Nr 1 | Kraków, Piątek dnia 1 Stycznia 1897. | Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	„ 16—	Rocznie	„ 20—
Kwartalnie	„ 4·—	Kwartalnie	„ 5·—
Miesięcznie	„ 1·35	Miesięcznie	„ 1·70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant.

Wskazówki programowe.

II.

Jeżeli zamierzamy rzucić kilka myśli, które mogłyby posłużyć za materjał do praktycznego programu chrześcijańsko narodowego stronnictwa, idzie nam naturalnie przedewszystkiem o przpomnienie na razie najgłówniejszych haseł politycznych, jakie podnieśćby należało przy najbliższych wyborach do wiedeńskiego parlamentu. Za kilka dni będziemy mogli podzielić się z czytelnikami szeregiem bardzo ciekawych i ważnych uwag nadesłanych nam przez jednego ze sprzymierzeńców naszej idei, jakich mamy wielu wśród młodego pokolenia naszych ziemian. Artykuły te sięgną głębiej i sprobują wskazać nici przewodnie społecznego i narodowego programu przyszłości; zejdą się one w wielu punktach z motywami petycji, którą na ręce jednego z młodych posłów wysłało do Sejmu grono przedstawicieli młodego pokolenia inteligencji naszego miasta, w przedmiocie zebrania materjału do przyszłej socjalno-reformatorskiej pracy dla naprawy dzisiejszych złych stosunków i niedomagających urządzeń społeczno-agrarnych w naszym kraju. Różnice mogą być w szczegółach: duch jednak reformy socjalnej ogarnął już całą generację wstępującą w życie i jest gruntem, na którym najłatwiej znajdą się do wspólnej i jednolitej pracy jednostki młode, pełne zapału dla sprawy ogółu.

Dlatego też śmiało jako jedno z pierwszych haseł młodego stronnictwa określić można: uznanie, iż dzisiejsza nasza organizacja społeczna wymaga gruntownej naprawy w duchu usunięcia przyczyn słusznego niezadowolenia, ogarniającego coraz szersze warstwy ludności. A więc przedewszystkiem ratowanie chłopa przed grożącą mu katastrofą za pomocą radykalnego i zadawalniającego uregulowania stosunków rolnych i ulżenia gniotących go ciężarów a zarazem ochrona robotnika zarówno rolnego jak przemysłowego przed wszelakim wyzyskiem jego pracy i jego praw człowieka, za pomocą ustaw ściśle normujących rzeczywistą wartość tej pracy i wszystkie szczegóły jego stosunku do pracodawcy. Równorzędnie z uznaniem potrzeby usunięcia materjalnych przyczyn niezadowolenia, idzie uznanie praw politycznych robotnika i chłopa, jako obywateli uprawnionych w całej pełni do wywierania wpływu w życiu publicznem i czuwania nad dobrem publicznem i swojem własnem na równi z mieszczaninem, większym właścicielem, oraz kupcem i przemysłowcem Postnlat jak najszerszego prawa głosowania przy wyborach do właściwej korporacji ustawodawczej, prawa głosowania opartego na bezpośredniości i tajności przy zachowaniu systemu reprezentacji interesów, uważamy za słuszny, najświeższą zaś państwową reformę wyborczą za ważny w tym kierunku etap.

Rozgoryczenie jednak proletarjatu robotniczego, niezadowolenie włościan — to nie wszystkie jeszcze rany naszego życia publicznego. Są jeszcze inne równie ważne choroby kraju, które gwałtownie leczyć trzeba, od których uleczenia zależy nawet w znacznej mierze możność gojenia tych dwóch ran, o których dzisiaj najgłośniej. Nie polepszymy doli włościan, nie przyjdziemy z pomocą proletarjatowi miejskiemu, jeśli nie podniesiemy wprzed źródeł zamożności krajowej za pomocą najenergiczniejszego poparcia udzielonego rodzimemu przemysłowi przez wytężenie wszystkich środków, jakiemi kraj może rozporządzać, ażeby uratować go przed przechodzeniem w cudze ręce i jeżeli nie zapewnimy naszemu handlowi pomyślniejszego rozwoju przez wyrugowanie zbiorową siłą wszelkich żywiołów obcych podkopujących byt polskiego kupiectwa. Walka zatem przeciw zalewowi cudzoziemskiemu, do którego przedewszystkiem liczymy zalew żydowski, staje się najgłówniejszym warunkiem powodzenia wszelkiego rozumnego i konsekwentnego narodowego ekonomicznego programu. Wskazuje nam tę walkę przedewszystkiem nasz instynkt samozachowawczy, który tem silniejszej doznaje ciągle pobudki, że żydostwo organizuje się ze swojej strony coraz bezczelniej i zrywając pokorną maskę obłudy coraz bezwzględniej ruguje nas z wszelkich placówek i wysysa najżywotniejsze soki krajowego dobrobytn.

Układanie przyszłych budżetów krajowych z myślą o konieczności postawienia potrzeb rodzimego przemysłu ponad wszystkiemi innemi potrzebami kraju, zaznaczone z takim naciskiem przez posła Szczepanowskiego jako pierwszorzędnej wagi postulat przyszłości naszej, — powinno dać podstawę do rozwinięcia działalności w tym kierunku na prawdziwie, jak dobrze powiedziano, „narodową skalę“. Po za działalnością krajowego ciała prawodawczego i wspólnie z nią, — czeka nas w tym kierunku szereg bardzo doniosłych zadań. Jako jedno z pierwszych uważać należy wydarcie Izb handlowo-przemysłowych z rąk czynników wprost wrogo usposobionych dla owej narodowej na polu przemysłowem idei, na którą kładziemy główny nacisk, czynników uważających instytucję Izb za twierdzę do egoistycznego wyzysku i łupiestwa tubylczej ludności; nie da się to zaś uczynić bez reorganizacji dzisiejszego ustroju owych Izb w duchu życzeń polskiej ludności.

Akcja zmierzająca do wydarcia żydom wszelkich placówek wyzysku jest tem niezbędniejsza, że placówki owe stają się zarazem zatrutemi źródłami dla moralnego zdrowia ludności, stanowiącego na równi z dobrobytem materjalnym warunek naszego przyszłego narodowego bytu. Równolegle z wyzyskiem płynie z nich najzgubniejsza obyczajowa i etyczna korupcja, która niestety zastraszające czyni postępy wśród rdzennie zdrowych warstw naszego społeczeństwa. Dlatego wydarcie żydom karczem, myta, dzierżaw poborów konsumcyjnych i t. d. ma nietylko ekonomiczną, ale głęboko umoralniającą działalność. Wszelkie zatrute nasiona rozstroju, nienawiści, wszelkie wyzyskiwanie niezadowoleń i rozgoryczeń na łup niesumiennej agitacji — od żydów płynie: oni dziś podtrzymują na swoich barkach „Czerwony sztandar“ oraz szerzą apostolstwo przewrotu i zamętu wszelkich moralno-społecznych pojęć. Spójnia narodowa, religja, rodzina: wszystko to są dla owych Diamantów i Feldmanów godne pogardy przesądy zastarzałego porządkn rzeczy. Ich kosmopolityzmowi trzeba więc przeciwstawić niewzruszoną wierność narodowej jednoczącej myśli, ich bezwyznaniowości niewzruszone trzymanie się naszych religijnych i etycznych ideałów, ich solidarności wyzysku naszą solidaność energicznego odporu.

Nie można poprzestać na nieenergicznej i powolnej organizacji Kółek i sklepików chrześcijańskich, zależnych przeważnie od żydowskiego towaru i kredytu; to co dotychczas zrobiono, jest tylko słabym i niemowlęcym początkiem, który zapewne trzeba koniecznie ochraniać przed zamachami żydów i obietnicami żydowskich przyjaciół, ale o którym niepodobna jeszcze mówić z dumą i zadowoleniem. Organizacja obronna przeciw żydom musi być przedsięwzięta na daleko szerszą, jednem słowem „prawdziwie narodową skalę“. Bo raz powinniśmy sobie to powiedzieć: Kwestja żydowska nie zostanie u nas rozwiązana dopóty, dopóki my nie wydobędziemy się z poddańczej ekonomicznej zależności od żydów i nie uczynimy ich zależnymi od nas; dopóki nie ubezpieczymy się od ich zgubnego i demoralizującego wpływu na każdem polu publicznego życia i nie uczynimy ich nieniebezpiecznymi. Dopiero wówczas, kiedy tego dokażemy, będzie pora na popisywania się z humanitarnemi hasłami. Szalony to bowiem humanitaryzm, który każe głodzić własną rodzinę, ażeby zaspokoić żarłoczność nasyconego przybysza i który nie bierze do rąk bicza, ażeby nie sprawić przypadkiem bólu złodziejom cudzego grosza i demoralizatorom sumienia.

Jeszcze z powodu stempla.

Sprawa stempla dziennikarskiego — czytamy w *Kraju* — przechodzi w parlamencie austrjackim dziwne koleje. Posłowie polscy oświadczyli się w komisji budżetowej za zniesieniem tego barbarzyńskiego podatku, nieznanego już dzisiaj po za granicami Austrji w żadnem innem państwie europejskiem. Zanim atoli nadeszła pora głosowania, odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem, mimo opozycji posłów Szczepanowskiego, Rutowskiego, Sokołowskiego i Weigla uchwalono sprzeciwić się zniesieniu stempla. Uchwała ta nie powstrzymała naturalnego biegu wypadków. Komisja budżetowa oświadczyła się za stopniowem uwolnieniem prasy od podatku stemplowego tak, iż z dniem 1 stycznia 1899 r. podatek ten ma zniknąć zupełnie.

Uchwałę Koła wywołał oczywiście wzgląd na radykalną prasę ludową. Dopóki istnieje stempel, dopóty wydawanie pism codzienuych niezmiernie utrudnione jest publicystom, niemającym oparcia o jakieś zamożne stronnictwo. Gdy podatek ten zuiknie, szanse wyrównają się znacznie. Dziennikarz, niemający znacznych funduszów, będzie mógł śmielej, niż dzisiaj rywalizować z redakcją, subwencjonowaną szczodrze przez przyjaciół politycznych. Koło lęka się, że prasa, wyzwolona z pod stempla, stanie się bardziej niezawisłą materjalnie i przybierze radykalniejszy kierunek.

Lękać się wyzwolenia prasy jest to samo, co przyznać, że politycy galicyjscy stoją wobec ruchu ludowego bezwładnie i trzymają się oburącz przestarzałych przepisów policyjnych, jako jedynego puklerza. Opozycja przeciw takiej reformie, to najstraszniejsza spowiedź wobec Europy, to przyznanie się do niemocy, która paraliżuje wszystko.

Ani w Księstwie Poznańskiem, ani na Śląsku Górnym nie ma stempla dziennikarskiego. Czyż posłom polskim w Berlinie przyjdzie kiedykolwiek na myśl prosić o zaprowadzenie tego umoralniającego środka? Czyż projekt opodatkowania prasy nie byłby tam powitany, jako zamach na dzienniki polskie? Broniąc tego podatku w Austrji, dowodzą posłowie polscy, że choć mają przez lat trzydzieści we własnych rękach zarząd szkół, wychowali pokolenie, któremu sami nie ufają i któremu odmówić muszą tej nawet strawy umysłowej jaką z łaski ustaw pruskich ma chłop wielkopolski i śląski.

Jakiegoż wyobrażenia o stosunkach galicyjskich mają nabrać ludzie, patrzący zdaleka, skoro większość reprezentacji kraju przyznaje otwarcie, że prasa uczciwa i rozumna może tam konkurować z prasą głupią i złą dopóty tylko, dopóki obie jęczą pod obuchem?

Czegóż więc uczył się chłop galicyjski w szkole ludowej, skoro po sześciu latach nauki nie można mu pozostawić wyboru między prasą dobrą i złą, jak chłopu w zaborze pruskim? Jacyż nauczyciele wychodzą z galicyjskich seminarjów nauczycielskich, jeżeli rzeczywiście nauka ich daje potem tak opłakane rezultaty? W jakichże wreszcie rękach znajduje się moralna i zdrowa część prasy ludowej, skoro dzienniki te, mimo poparcia władz szkolnych.

zarządu Kółek rolniczych, konsystorzów biskupich i całej machiny autonomicznej nie śmią stanąć do walki z prasą przewrotną i uciekają się pod opiekę stempla? Niepodobna nam uwierzyć, żeby w Galicji panowały naprawdę tak rozpaczliwe stosunki. Wolimy przypuścić, że obawa Koła polskiego jest przesadną. Gdybyśmy bowiem uwierzyli, że Galicja nie zniosłaby dziś tej wolnej konkurencji dzienników, która istnieje we wszystkich państwach zachodnich i o którą dobijają się inne prowincje austrjackie, musielibyśmy dojść do wniosków strasznych, musielibyśmy nabrać przekonania, że przez lat trzydzieści oświata ludu szła torem błędnym, że dzienniki, zasługujące na poparcie, są tam redagowane niedołężnie i że ci, którzy mają dziś w kraju na swe rozkazy wszystkie instytucje publiczne, nie mogą się mierzyć z kilkunastoma agitatorami, nieposiadającymi nic prócz własnego fanatyzmu i pracującymi o głodzie i chłodzie dla swej idei. Galicja przedstawi nam się wśród Europy, jako jakaś średniowieczna wyspa, potrzebująca średniowiecznych ustaw i broniąca się wszelkiemi siłami przeciw urządzeniom nowożytnym.

Przypuśćmy jednak, że stan kraju jest rzeczywiście tak smutny. Czyż Koło polskie, sprzeciwiając się zniesieniu stempla, potrafi przynajmniej usunąć złe, z którem walczy? Smiemy przypuszczać, że celu nie osiągnie. Dni stempla dziennikarskiego w Austrji są policzone. Nawet dzisiejszy gabinet austrjacki nie bronił stempla w zasadzie. Życzymy hr. Badeniemu jak najdłuższego urzędowania; i on atoli nie będzie piastował swego urzędu wiecznie. Jeżeli spadek po nim odziedziczy gabinet bardziej postępowy, stempel zniknie odrazu. W każdym razie jest to już tylko kwestja czasu. Koło polskie nie obroni przestarzałego zabytku, natomiast wieść o jego uchwale rozejdzie się szybko po kraju, a chłop galicyjski utrwali się w swej nieufności do dzisiejszej reprezentacji kraju i przy najbliższych wyborach przypomni dzisiejszym deputowanym, że kiedy Niemcy chcieli zdjąć ze społeczeństwa daninę, opłacaną przez wszystkich czytelników, posłowie polscy temu się oparli. Nie sądzimy, żeby się to przyczyniło do pomyślnego wyniku wyborów.

Obrazek z życia bankowego.

Wiedeń 30 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Rzecz uiniejsza, lubo bardzo zakrawa na farsę, nie jest bynajmniej płodem wyobraźni, lecz rzeczywistem zdarzeniem z życia wiedeńskiego świata bankowego. Na dowód wiarygodności tego co piszę przytaczam nazwiska osób działających. A teraz do rzeczy.

Dyrektor Länderbanku p. Hahn — podobno nie trzeba zapewniać czytelnika, iż Aryjczykiem nie jest — poczytywał sobie za wielki zaszczyt, iż prałat Marschall, proboszcz przy Votivkirche, osobistość wpływowa bardzo i bywająca u arcyksiążąt, odwiedził go w biurze. P. Hahn był nadto wielce zadowolony, iż prałat udał się do niego z prośbą a on znalazł się tym sposobem w możności zrobienia takiej wysokiej osobistości grzeczności. Ręka przecież myje rękę. W danym razie chodziło o posadę dla jednego z bratanków dostojnego prałata przy Landerbanku. Prosił więc p. Hahna o to, co tenże z największą mu przyrzekł przyjemnością.

Przy Mariahilferstrasse istnieje kawiarnia p. Marschalla, którego syn pomagał ojcu w interesie jako garson. Całkiem niespodzianie otrzymuje garson Marschal list od nieznanego mu zupełnie dyrektore Hahna z prośbą, żeby go odwiedził jak najprędzej w sprawie bardzo ważnej. Młody człowiek udał się do dyrektora, a zanim zdołał przyjść do słowa, miał już wcale dobrą posadę przy banku, naturalnie taką, przy której niepotrzebował żadnego zawodowego uzdolnienia, ani też zbytecznej pracy. Pan dyrektor otaczał go szczególnemi względami, zapraszał nawet do siebie do domu, a że młodzieniec był bardzo przystojny, nie dziw, iż córka pana dyrektora zakochała się w nim po uszy tak, iż p. dyrektor lubo zrazu wahał się, w końcu zgodził się na małżeństwo zakochanycb, przy czem naturalnie wzgląd, iż z prałatem, który już teraz jest niejako predestynowanym kandydatem na biskupa a może arcybiskupa wiedeńskiego, wejdzie w związki powinowactwa, zaważył szczególnie na szali jego decyzji.

Młody Marschall poślubił więc pannę Hahnównę, córkę dyrektora Banku, otrzymując z znacznym posagiem także i niepośledną wyższą posadę przy banku.

Niedługo potem zjawia się u dyrektora ponownie prałat Marschall. Dyrektor oczekiwał go już od dłuższego czasu. Wszak chyba miał prawo spodziewać się podziękowania za to wszystko, co dla jego bratanka uczynił. Jakież było jednak zdziwienie dyrektora, kiedy prałat z dość kwaśną miną odezwał się do niego:

— Naprózno czekałem dotychczas na spełnienie przyrzeczenia jakie mi pan dałeś. Więcej aniżeli rok czasu upłynął, a mój bratanek jak nie ma tak nie ma obiecanej przez pana posady przy banku.

— C...o...o?... co..o..o? — przerwał wielce zdziwiony dyrektor. — Wszak on nietylko od roku przeszło jest urzędnikiem Länderbanku i to wcale niepoślednim, lecz także od trzech tygodni moim zięciem.

Teraz przyszła kolej na prałata wyrazić najwyzsze zdziwienie.

— C..o..o?.. co.. o?.. Chyba pan postradałeś zmysły. Mój bratanek ciągle czeka naprożno, żebyś pan słowa dotrzymał. — *Tableau!*

Fatalne *qui pro quo!* — istna „komedja omyłek". Przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, dostał się list p. dyrektora Hahna, o którym wspomniano powyżej, do rąk niewłaściwych t. j. zamiast do rąk bratanka prałata do rąk syna kawiarza przy Mariahilferstrasse tegoż samego imienia i nazwiska. Wobec tego można wykrzyknąć:

— Nietylko szczęście, ale także i protekcja bywa ślepą, płatając w rzeczywistości życiowej takie okropne, iście melodramatyczne zamięszanie!

Głos Ojca świętego.

W przeddzień wigilji kardynałowie i dostojnicy Kościoła zgromadzili się w celu złożenia życzeń Ojcu świętemu. Leon XIII. odpowiedział na życzenia jak następuje:

„Wiek podeszły i częste gorycze, jakiemi poi się serce Nasze, tem droższą czynią Nam pociechę, iż raz jeszcze możemy obchodzić uroczystość Bożego Narodzenia, pokrzepieni życzeniami świętego Koleginm. Pełni wdzięczności dla Zbawiciela, Ojca wszelkiej dobroci, który raczył Nas wspomagać dotychczas, błagamy Go codziennie, by pozwolił, aby te resztki Naszego życia doczesnego nie upływały bez pożytku dla Kościoła. Oby Nam udzielił łaski, byśmy mogli, jak długo jeszcze potrwają te ostatnie lata, poświęcić je całkiem Jego chwale, a zwłaszcza dziełu przejednania, o którem wspominasz, księże Kardynale.

Jest to w samej rzeczy prawdą, że w ciągu długich i licznych burz, wśród których wyczerpują się jednostki i ludy, obowiązkiem Naszym było wskazywać nadprzyrodzoną moc religji Chrystusowej, jako drogi wspólnego zbawienia. I w istocie, pragnienie zjednania dla instytucyj chrześcijańskich naszego wieku podejrzliwego i opornego było jednym z celów, do jakich dążyliśmy z największym zapałem wśród drogi dość długiej Naszego urzędowania. Staraliśmy się dlatego niejednokrotnie zachęcać narody, by wzrok swój skierowały na Kościół i Papiestwo takie, jakiemi one są w istocie, nie pozwalając się odwracać od nich ideami, powziętemi z góry. To pewna, że gdyby je poznali jedni lepiej, a drudzy mniej przekształcali sztucznie, natenczas wystarczyłyby one same z siebie, by rozproszyć uprzedzenia i zdobyć umysły najoporniejsze. Kościół ukazałby się w istocie takim, jakim jest, Oblubienicą Zbawiciela, nie wrogiem, lecz opiekunem wszelkiego dobrego postępu świeckiego. Wtenczas społeczeństwa ludzkie mogłyby istotnie liczyć na pokój trwały i prawdziwe zbawienie swoje, dzięki wpływom chrześcijaństwa, które znowu udzielałoby swej siły ożywczej instytucjom świeckim i społecznym. Nigdy, co do Nas, nie odwrócimy od tego celu ani Naszego zamiaru, ani Naszego serca.

To prawda, że wysokie posłannictwo, jakie Nam przypada w udziale, mozolne samo w sobie, utrudniają jeszcze obecne konjunktury. Nie mówimy o przeszkodach, jakie napotykało i zawsze napotykać będzie w świecie apostolstwo prawdy i sprawiedliwości, ale chcemy mówić o warunkach zewnętrznych, które od dwudziestu pięciu lat krępują najwyższego Zwierzchnika. Próżnem jest uciekanie się do sofizmów i sztuczek prawniczych; od czasu, jak niepodległość Stolicy św. jest dotkniętą w swej postaci opatrznościowej, nie ma środka, by zabezpieczyć jej w sposób pewny i odpowiedni wolność pożądaną.

Na cóż się zdadzą prawa, jakie wydano dla ochrony osoby i godności papieża? Doświadczyliśmy niedawno temu, jak skutecznej obrony możemy się od nich spodziewać.

Nie tak dawno, jak słowo nasze zabrzmiało na rzecz nieszczęśliwych Armeńczyków, kiedy w chwili trwogi o nasz półwysep powzięliśmy myśl, by na dalekiej i nieprzyjacielskiej ziemi pocieszyć setki dzielnych ludzi, zdradzonych przez szczęście wojenne. Duchowe ojcowstwo i miłość ojczyzny były Nam pobudką, a w naszem pragnieniu, by ulżyć innym, przewidywaliśmy, nie zatrzymując się jednakze, mozliwość tego, co nastąpiło później. A więc wszyscy mogli widzieć, że nawet ten akt miłości stał się bez obrony przedmiotem prześladowania i oszczerstwa.

Kierunek obecnego stanu rzeczy i duch, który go wytwarza, są zatem te same. Trwa się w podtrzymywaniu poważnego zatargu, który zakłóca miljony sumień i cięży jak nieszczęście nad losami Włoch. Jest to ubolewania godne zbłąkanie i niebo Nam świadkiem, jak nam ono jest bolesnem. Ale to nie osłabia Naszych oczekiwań, albowiem czuwa tajemniczo nawet nad drogami polityki ludzkiej Ten, który w Swym ręku trzyma serca ludzi i który w chwili miłosierdzia leczy narody.

Odpowiadamy najserdeczniejszą wzajemnością na pełne miłości życzenia św. Kolegjum, życząc mu największej obfitości darów niebieskich. Przyjmijcie ich zakład i zapowiedź w błogosławieństwie apostolskiem, którego udzielamy z ojcowską miłością Kardynałom, jakoteż Biskupom, różnym prałatom i wszem obecnym tutaj".

Z KRAJU.

Tarnów, d. 30 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wesołe horoskopy. — Jeneralne fjasko. — Bez odpowiedzi.

Tarnów, chociaż liczy połowę blisko żydów, może sobie jednak powinszować, że ruch katolicki najbardziej może się w nim rozwinął ze wszystkich miast galicyjskich. Społeczeństwo tutejsze chrześcijańskie powoli wyzwala się z zapatrywań liberalno-żydowskich i jest nadzieja, że za lat kilka będzie myśleć, czuć i działać prawdziwie po katolicku. Agitatorzy różni zaglądają także do Tarnowa, lecz działalność ich w okamgnieniu się rozwiewa, gdyż coraz silniejsza organizacja katolicka dzielnie temu przeciwdziała. Socjalizm n. p. naprawdę zagnieździć się nie może, chociaż żydzi (a szczególniej żydowscy akademicy z Krakowa), chcieliby go na wszelki sposób rozbudzić, a przez to paraliżować działalność katolicką. „Bratnia pomoc", stowarzyszenie socjalistyczne, przeważnie jednak synów Izraela pieszczące w swem łonie — zapowiedziała na 20 b. m. w sali teatralnej wielkie zgromadzenie ludowe. Przyjechał wielki referent z Krakowa p. Sułczewski, przyjechały i mniejsze referenty pp. Häckerzy itd., lecz jakiż był dla nich zawód, jakie rozczarowanie w rezultacie! Tarnów klerykalny! pfuj! mówiły referenty; — co za klerykalizm tutaj! Czy to bicz moze?

Cały przebieg bowiem owego wielkiego zgromadzenia ludowego był arcykomiczny. Członkowie stowarzyszenia katolickiego „Praca" zebrali się w liczbie przeszło 250. Zwolenników socjalizmu było najwyżej 50 a pomiędzy nimi połowa żydów. Przy wyborze przewodniczącego okazała się wyraźnie przewaga stronnictwa katolickiego. Zaproponowany przez socjalistów na przewodniczącego Gonko, nie mógł objąć przewodnictwa, bo „Praca" proponowała ironicznie „Prażucha" (właściciela szynku, którego podobno socjaliści tarnowscy często odwiedzają).

P. Sułczewski czynił wszelkie wysiłki, by za wszelką cenę mowę swą agitatorską rozpocząć i aby ująć sobie obecnych robotników przeszedł całą gamę najrozmaitszych wstępów, jako to: „Różni ludzie w rozmaity sposób chcą rozwiązać sprawę robotniczą, — wasi ojcowie duchowni inaczej, a my inaczej." Powstaje ogólny okrzyk: „Nasi ojcowie duchowni najlepiej umieją ją rozwiązać". Pan Sułczewski znowu z innego zaczyna: „Bracia obywatele! myśmy wszyscy Polakami i ja jestem Polakiem". Powszechne na to odzywają się głosy: „Tyś żydem a nie Polakiem bo ze żydami idziesz". Znów z innej beczki próbuje p. Sułczewski: „Są tu wasi ojcowie duchowni, przewielebni księża dobrodzieje, mogą swoje powiedzieć a my swoje, czyje będzie na wierzchu, ten będzie miał słuszność". Głosy: „My mamy słuszność! Idź gdzie pieprz rośnie!" Zirytowany tem wszystkiem mowca, rzucił robotnikom słowa: „wy liżecie talerze pańskie„ — „wstydźcie się, wy popieracie wyzyskiwaczy" i w ten sposób skończył na scenie teatralnej swój pierwszy występ w Tarnowie. P. Sułczewski myślał nawet z początku o wyrzucaniu „nieswoich" z sali lecz widząc, że cały jego zastęp w minucie mógłby wylecieć, nie chwycił się tego środka. Widział on zresztą, że „towarzysze" jego żydowscy jakoś na wszystkie strony się ulatniali, skoro „gęba" już nie wystarczała, ale zaczynano się brać do czynu.

Naprzód pęka ze złości, obsypuje żakowskiem przezwiskami duchowieństwo tarnowskie, a szczególniej nie może strawić prezesa „Pracy" ks. dra Zygulińskiego, lecz duchowieństwo tarnowskie robi swoje i nie myśli wcale odpowiadać na ten gniew śmieszny i bezsilny.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 31 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Twórca orderów. — Żydowskie malarstwo. — Morderstwo w Prellenkirchen. — Interview z księżną Chimay.

Zmarł tu przed kilku dniami były kapitan Frydryk v. Rosenfeld, o którym mało wiedziano za życia, a na którego działalność dopiero po śmierci baczniejszą zwrócono uwagę. A była to działalność bardzo oryginalna. Rosenfeld był heraldykiem. Oprócz badań ściśle heraldycznych zajmował się także kwestjami spokrewnionemi z jego nauką i tak napisał bardzo cenne dzieło o austro-węgierskich orderach. Jako rzeczoznawcę prosiły go „nowe" państwa jak Serbja i Bułgarja o pomysły i plany orderów, które też Rosenfeld opracował na heraldyczno-historycznych podstawach. Dziełem jego jest również japoński order Wschodzącego Słońca, który później sam otrzymał;

także bułgarski order Aleksandra był jego pomysłem, uskuteczniony na żądanie dobrej i dawnej znajomości starego heraldyka, sympatycznego księcia Aleksandra Battenbergskiego.

Na malarstwo puścił się żyd Esra Levis i dowiedzieliśmy się, że i w sztuce finezja izraelicka się przyda. Przeszłego roku przyjechał on do Wiednia, skąd później udał się do Karlsbadu, „naciągając“ wszędzie po drodze bogatych i łatwowiernych ludzi na artystyczne obstalunki. W Karlsbadzie udało się malarzowi wyłudzić znaczne sumy od księcia Ferdynanda Bułgarskiego, znanego przemysłowca Mattoniego, kupców: Biacha, Springera i wielu innych. Ale policja spostrzegła się; sześćdziesięcioletniego artystę przychwycono i przerwano tak artystyczną karjerę.

W sam dzień wilijny znaleziono w pobliżu miasteczka Prellenkirchen w okręgu Hainburg zwłoki, w których poznano mieszkańca Prellenkirchen, zamożnego włościanina Wertenischa. Zmarły miał złamany obojczyk oraz ciężkie rany na głowie. Śledztwo natychmiast zarządzone nie dało żadnych rezultatów. Dowiedziono jest tylko rzeczą, że dnia tego widziano zaprząg Wertenischa, którym powoził żołnierz z pułku huzarów. Chciano go zatrzymać, ale ten widocznie się spieszył i wkrótce znikł z oczu. Charakterystycznem jest, że tydzień już trwające poszukiwania policji żadnego nie przyniosły wyjaśnienia tego zagadkowego morderstwa.

Korespondent *Pester Lloyd'a* miał sposobność rozmawiania z głośną księżną Caraman-Chimay, której romans z cyganem Janosem Rigo zajmuje od tygodnia całą prasę europejską. Księżna, z domu Ward, jest śliczną młodą blondynką o wielkich, czarnych oczach i prześlicznej cerze. Dziennikarza przyjęła bardzo uprzejmie i chętnie odpowiadała na wszystkie zapytania ciekawego. Przytaczam tu kilka szczegółów, które, zdaje mi się, będą bardzo charakterystyczne dla tej romantycznej kobiety, o której dziś ciągle się słyszy i czyta. Po śmierci starego Warda, żona jego przybyła z córką do Nicei, gdzie przedstawił im się książę Józef Chimay. Młoda panienka nie zważała jednak wcale na książęce westchnienia, zakochawszy się od pierwszego widzenia w niejakim Heffelsie kapitanie gwardji pruskiej. Ale matka spostrzegła, że księciu miss Ward nie jest obojętną i przyjechawszy z wiosną do Paryża oświadczyła córce, że związek ten byłby po jej myśli, że chociaż rodzina Ward'ów nie jest szlachtą, jednakże ośm miljonów posażnej jedynaczki niewątpliwie w młodym księciu wstrętu nie obudzi. „Dobrze, mamo“ — zawołała miss Ward — „zakładam się z tobą, że dwa miesiące nie upłyną, jak będę narzeczoną księcia Chimay“. Ale panience acz sprytnej i ślicznej nie łatwo szło zdobywanie fortecy, książę był nieśmiały i przy każdej rozmowie spuszczał oczy skromnie ku ziemi. „Raz wreszcie wynalazłam na to sposób, — mówiła dalej księżna. — Siedząc przy stole brałam wielką srebrną łyżkę i w niej jak w lustrze przyglądałam się jego czułym minom. Rzecz jednak ciągnęła się za długo i pewnego pięknego poranku, oświadczyłam mojemu wielbicielowi, że wyjeżdżamy z matką do Ameryki. Wiadomość ta zrobiła na nim wielkie wrażenie, to też niezwłocznie zapytał mnie, czybym także wróciła do Ameryki, gdybym w Europie wyszła za mąż. O! nie — odrzekłam — wówczas zostałabym na pewno. Od tej chwili łyżka srebrna stała się zbyteczną, a nim dwa miesiące upłynęły, miss Claire Ward została księżną Caraman-Chimay. Wkrótce po ślubie wyjechaliśmy na stały pobyt do Brukselli. Tam przyjęto nas bardzo serdecznie, bywaliśmy u dworu, towarzystwo widocznie starało się o nasze względy. Ale niebawem stosunki te psuć się zaczęły. Szeptano coś o jakiejś wybitnej osobie rządowej, mającej niby to dla mnie szczególne względy, zaczęto patrzeć na mnie z ukosa, aż wreszcie, nie mogąc znieść tych kwaśnych, min namówiłam męża, aby się przeniość do Paryża. Tu w kawiarni Bayard'a poznałam mego Janosa. Podobał mi się; resztę pan wiesz. Wyjechaliśmy do Londynu, Włoch, wreszcie przybyliśmy tutaj. Chciałabym wprawdzie mieć przy sobie moje dzieci, ale prawo francuskie przyznaje wychowanie ich ojcu. Zresztą połowę dochodów moich, wynoszącą 75.000 franków zapisałem dzieciom moim“. „Kiedyż zaś ukończy się proces pani o rozwód?“ — zapytał dziennikarz. „Tego nie wiem“ — odezwała się księżna: „*faudra voire*“ (trzeba będzie zobaczyć!) *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(3) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Bardzo dziękuję — odpowiedział Fénestrange — w moim wieku nie potrzebuję już protektorów, a jeżelibym miał do kogo urazę, to mam, dzięki Bogu pięść dość silną, abym sobie sam wymierzył sprawiedliwość. Ale ludzie mnie znają i unikają ze mną kłótni. Żegnam panów, muszę was opuścić. Medor zwietrzył wilka w sąsiedztwie, a Medor nie myli się nigdy. I odwrócił się. Joanna zapewnia, że prefekt tak był zbity z tropu, iż nie wiedział czy się ma śmiać, czy też gniewać.

— Wszystko to dobrze — rzekła szynkarka — ten Fénestrange jest jednak wielkim łotrem. Gilotynowano dużo ludzi, którzy mniej od niego zasłużyli na to. Czy pamiętacie historję przy moście Baury? On tam był i on to, jak wiecie, ciągnął panienkę za włosy i pierwszy strzelił do żandarmów. Ah! rozbójnik! gdybym miała tylko tyle tysięcy franków w kieszeni, ile razy on zasłużył na rusztowanie, porzuciłabym mój zawód i kupiłabym sobie piękną posiadłość.

Rozmowa ciągnęła się jeszcze jakiś czas, ale noc nadeszła. Obecni musieli się rozstać, nie dosłuchawszy końca opowieści.

W kilka dni potem spotkałem po raz drugi barona de Fénestrange u proboszcza z Tramise, jego przyjaciela, który i ze mną był w zażyłości.

Siedzieliśmy przy kominku i gwarzyliśmy wesoło, gdy wtem wszedł Fénestrange, niosąc zająca i dwie kuropatwy.

— Ogrzej się, Robercie — rzekł proboszcz. — Katarzyno, schowaj zwierzynę i postaw trzy nakrycia.

— Nie — przerwał baron — zostawiam tu zająca, ale odchodzę; czas siejby, muszę iść do roboty.

— Dziku — rzekł proboszcz z uśmiechem — cóżbyśmy robili z zającem bez ciebie? Zresztą, dostałem dziś beczkę dobrego wina, o którem powiedzieć musisz mi swoje zdanie... Wiesz pan — dodał, zwracając się do mnie — dla czego pan de Fénestrange odchodzi? Oto dla tego, że nie cierpi zapytywań, a nie może się nigdzie pokazać, aby się na niego zaraz nie gapiono, jak na jakie ciekawe zjawisko. Sam opowiadałeś mi w tej chwili o tych głupich dykteryjkach, które o nim krążą i które słyszałeś przeszłej soboty na targu w Royere, kiedy to Bernard tak został oporządzony. Ale, ale, kochany Fénestrange, nic mi o tem nie mówiłeś. Zawsze jesteś za prędki i zanadto drażliwy, mój Robercie!

— Miałżem znosić bezczelność tego głupca? — odparł baron.

— Ba! w naszym wieku. Masz siedmdziesiąt dziewięć lat baronie i jesteś starszy odemnie o piętnaście miesięcy... No, zgoda, nieprawdaż? Zostaniesz z nami i opowiesz nam historję swego życia. Znam ją wprawdzie tak dobrze, jak i ty sam, ale chciałbym, żeby ją poznano w szerszem kole, aby zadać kłam nikczemnym potwarzom, które na ciebie rzucają.

— Po co? — spytał Fénestrange. — Lecz jeżeli sobie tego życzysz, kochany proboszczu, zgadzam się. Zresztą, po tylu latach milczenia, człowiek chętnie otwiera duszę swoją, choćby dla tego samego, że tak długo więził w niej myśli i uczucia.

Następnie nie dając się prosić, począł opowiadanie.

Historja pana de Fénestrange wydała mi się tak dramatyczną, tak nadzwyczajną i tak wzruszającą, że ją spisałem niemal po jego dyktowaniu.

Oto jest:

II.

— Dzieje rodziny mojej — mówił starzec — sięgają najdawniejszych czasów historji Francji. Widziano Fénestrange'ów w wojnach krzyżowych, pod Crécy, Formigny, Cérisoles. Jeden z nich poległ pod Moutoncour, w oczach admirała de Coligny; podówczas byliśmy jeszcze heretykami. Wnuk jego trzymał się księcia de Rohan. Po wzięciu Rochelli, utworzył kompanję złożoną z protestantów i walczył pod rozkazy króla Gustawa Adolfa; pogodził się z kardynałem de Richelieu w r. 1636 i powrócił do Francji.

Prawnuk jego przeszedł na łono Kościoła katolickiego około roku 1685, za co dosyć długo był w łaskach u Ludwika XIV; następnie popadliśmy znowu w zapomnienie. Dopiero mój ojciec otrzymał stopień i miejsce w szwoleżerach, za protekcją pani hrabiny de Pyrmont-Cardanne, szczerej przyjaciółki nieboszczyka księcia de Choiseul, pierwszego ministra Jego Królewskiej Mości Ludwika XV.

Nazywano go „piękny Fénestrange“, wszyscy mówili, że miał wielkie powodzenie u pań wersalskich. Bądź spokojny, jego kochany proboszczu, nie mam zamiaru wyliczać jego sukcesów, opowiem to tylko z jego dziejów, co się łączy z mojemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (53)

Więc wielka gorycz przepełniła serce Rajzmana. Postanowił mścić się do upadłego, rozpoczął zaś akt zemsty, po naradzie z ciotką Foglową i Jojną od tego, że się wybrał w objazd po okolicy i wszędzie o swej „krzywdzie“ opowiadał.

Pierwsze kroki skierował do Prońska i tu bez ogródek z wielkiemi żalami i zawodzeniem wszystkie „sprawki pana Krzysia“ wyśpiewał, prosząc „jaśnie wielmożnego pana radcę“ o pomoc przeciw takiej niesłowności. Zaprzysięgał się również, że tylko przymuszony uciekł się na drogę sądową, że chciał zgodnie ze stratą nawet interes załatwić, ale pan „Krzyś“ kpił sobie tylko z niego, jak i z innych, którym również już cierpliwości brakuje i wobec ciężkiej „krzywdy“ bronić się muszą, choćby nie chcieli.

— Bo to widzicie... państwo! mówiąc prawdę... mam gościa... do którego mi pilno — cedził zwolna. — Biedaczysko chore... leży... Muszę nawet zaraz wracać do domu... bom niespokojny.

I począł się żegnać.

Pani Krzysztofowa wystąpiła z protestem, a radca Proński, w mniemaniu, że to nowy jakiś figiel Szaławy, jął pytać natarczywie:

— Cóż to za gość? cóż to za gość?

— Poczciwy... zacny... kochany... Stempelsio!

— wykrztusił nie mogąc się już powstrzymać „książę“.

Ogólny wybuch śmiechu wtórował tym słowom.

— Jakto? Stemplowicz? komornik?

— I „książę“ go samego zostawiłeś?

— To pewnie który z „wyścigowców“ domaga się nagrody? — pytano teraz chórem, bezładnie.

Zarzucony pytaniami Szaława, śmiał się na równi z innymi.

— On sam! on sam! — wykrzykiwał. — Zgadliście, po nagrodę dla Nuty... Ale się biedaczysko rozchorował przy obrachunku... Główka go rozbolała... A wiecie przecie, „chorego w dom przyjąć...“ Ułożyłem go wygodnie na kanapce... Jak się prześpi, będzie mu lepiej...

— Ha! ha! ha! — śmiano się do rozpuku, domyślając się słusznie, że Szaława musiał spoić wykonawcę prawa. On zaś, rzuciwszy: „Widzicie, że do chorego jechać muszę... obowiązek chrześcijański“, jął się żegnać ze wszystkimi po raz wtóry i już niezatrzymywany, wyjechał.

W parę godzin potem, kiedy się już wszyscy, prócz Prońskich, rozjechali, późnym wieczorem nadesłał Szaława umyślnym karteczkę w domowej roboty kopercie, opieczętowaną staranuie.

— Poprawiliśmy ze Stemplowiczem — pisał — łagodny jak baranek. Rajzman ma wyrok na trzydzieści... z czemś jeszcze. Jeśli sąsiad masz wódkę, to mi przyszlij, bo moja wyszła, a będzie mi na dzień dobry potrzebna.

Ożga wódkę posłał, karteczkę spalił, ale tej nocy spać nie mógł. Rankiem ocknął się wcześniej, niż zwykle. Śledząca oddawna niepokój męża Jadwinia spytała:

— Krzychu! ty masz jakieś zmartwienie?

Westchnął.

Objęła go oburącz za szyję, serdecznie, czule ponawiając pytanie:

— Mój drogi! mój drogi! co się stało?

Pocałował ją w czoło.

— Mój aniołeczku! Tylko nie wyobrażaj sobie nic strasznego... Jeden z wierzycieli...

— To trzeba zapłacić! — przerwała żywo. — Zaraz powiem ojczulkowi.

— Nie! nie! nie! Dziuchno! Nie trzeba... Po co ojca niepotrzebnie kłopotać... Nawet przykroby mi było, gdyby się dowiedział... Nie trzeba, Dziuchno! nie trzeba...

— Możeby się, Krzychu! kogoś poradzić? — wtrąciła jeszcze.

— I to zbyteczne, duszko! Dam sobie radę! Tylko ty się nie dręcz... bo, jak cię kocham, nie warto! Wszystko będzie dobrze. A ojcu nie należy mówić, moje złotko! — przedstawiał, całując jej ręce. — Moje złotko! Jakie to poczciwe! — pieścił się teraz. — Myślałaś, że mi zaraz żydzi zjedzą? Nie bój się. Sprzeda się lasek... zapłaci... To najlepsza rada! Jeszcze będziemy kapitały zbijać! Zobaczysz...

Słuchała spokojniejsza już, prowadząc ręką po gorącem czole męża, ale w duchu mimo to osądziła, że lepiejby było poradzić się kogoś.

I przyszedł jej na myśl Franio Chojnacki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 1 stycznia.

Kalendarz kościelny. W piątek 1 stycznia Nowy Rok 1897, Mieczysława, króla polskiego; jutro Makarego, wyznawcy i Martynjana biskupa; pojutrze Daniela, męczennika i Genowefy panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słomki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę. Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wszystkim przyjaciołom i prenumeratorom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku.

W przyszłym czwartkowym numerze „Głosu Narodu“ rozpoczniemy w osobnym dodatku druk powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t. „Pan na Granowie“.

Od przyszłego tygodnia począwszy, każdy piątkowy numer naszego dziennika będzie utrzymywany w charakterze ściśle popularnym i poświęcony przeważnie sprawom ludowym.

Następny numer „Głosu Narodu“ z powodu dzisiejszego święta wyjdzie w niedzielę rano, tak, jak zwyle w podwójnej objętości.

Stuletnia pamiątka. Z poczynającym się rokiem 1897 w naszym życiu narodowem nowa zaznacza się pamiątka, tym razem nie bolesna, nie krwawa, ale przeciwnie przypominająca nam, że nasz naród mimo rozczłonkowania żyje i wiecznie żyć będzie. Tą pamiątką, taką niegdyś obudzającą nadzieję, jest organizacja polskich legjonów we Włoszech przez jenerała Henryka Dąbrowskiego. Któż nie umie na pamięć mazurka Dąbrowskiego, kto słysząc go nie odczuwa owego uczucia dumy narodowej, owej siły olbrzymiej bohaterskiej garstki, której wódz wiódł rozbitków polskich na zdobycie i obronę wolności i praw polskich. Do obecnej chwili pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ brzmi na całym obszarze ziem polskich. Jest ona pobudką dla młodego pokolenia, jest przypomnieniem hasła dla starszych, jest jakby głosem zmartwychwstania, przywołującym cały naród do skupiania sił, do łączności, do wytrwania na cierniowej drodze życia, do wzbudzania w każdem sercu przekonania, że miłość Ojczyzny to najpierwszy obowiązek Polaka, że nadzieja jej przyszłości to ideał nigdy niezamarły, że praca w każdym kierunku, na każdem polu, ożywiona być winna myślą utrzymania i rozwoju narodowego bytu. Z tą myślą rozpoczynamy rok, którego hasłem, godłem i nastrojem powinny być męskie słowa stuletniej pieśni: „Jeszcze nie zginęła!“

Jubileusz dyrektora Pająka. Uczczenie 40-letniej pracy nauczycielskiej szanownego jubilata rozpoczęło się wczoraj w piątek o godzinie 9 w kościele św. Florjana. Nabożeństwo solenne odprawił O. Bernard Kluzek, gwardjan OO. Kapucynów. Kościół niemal cały był napełniony publicznością oraz dziatwą szkolną. W uroczystości tej wzięli udział: prezydent miasta p. Friedlein, jako prezes miejskiej Rady szkolnej, radca szkolny p. Trzaskowski, dyr. Wimpeller, dyr. Gettlich, inspektor miejski p. Twaróg, ks. kan. Krukowski, ks. kan. T. Chromecki, ks. Bielenin, liczni katecheci, dyrektorowie i kierownicy szkół miejskich, reprezentanci szkół wzorowych i całe ciało nauczycielskie z miasta zarówno męskie jak i żeńskie, oraz delegaci szkół pozamiejscowych a w końcu liczny zastęp dawnych uczniów, będących w znacznej części na wybitnych stanowiskach społecznych. Podczas nabożeństwa dziatwa szkolna pod kierunkiem nauczyciela p. Szpakowskiego, wykonała Moniuszki Modlitwę „Ojcze z nieba, Boże Panie“, oraz cały szereg kolęd. Po nabożeństwie właściwa uroczystość odbyła się w sali szkolnej, ustrojonej w zieleń, przybranej uroczyście. Nad fotelem, na którym miał zasiąść jubilat, zawieszony był portret dyrektora Pająka, a po bokach portrety Ojca świętego i cesarza.

Przez dwie godziny p. Pająk był przedmiotem gorących owacyj, płynących z szczerego serca. Program rozpoczęła kantata wykonana bardzo ładnie przez dziatwę szkolną pod kierunkiem p. Szpakowskiego: „Żyj nam długo dyrektorze“. Pierwszy imieniem grona nauczycielskiego szkoły kleparskiej składał życzenia katecheta tejże szkoły ks. Świętnicki. Następnie kolejno delegaci uczniów: Franciszek Kopacz z 5 klasy, jeden z uczniów szkoły przemysłowej i uczeń gimnazjalny Drozdowski imieniem byłych uczniów jubilata. Dalej złożył życzenia ks. kanonik Krukowski, proboszcz od św. Florjana, imieniem zaś nauczycielstwa krakowskiego dyr. Maciałowski, zaznaczając w swem przemówieniu, że rzadko jest danem nauczycielowi dożyć tak pięknej chwili. „Tysiące pada wśród drogi. Ty czcigodny jubilacie z młodzieńczą czerstwością stoisz na stanowisku mimo walki z ciężkim bytem nauczyciela, który swój zawód rozpoczynał od 11 złr. miesięcznej płacy, a po 8 latach otrzymał aż 6 złr. podwyższenia.“ Wspominając o 10 latach razem spędzonych zaznaczył mowca, jaki serdeczny i nierozerwalny węzeł zawiązał się między nim a jubilatem. Dyrektorowi Pająkowi zawdzięcza Kraków szkołę dla analfabetów. Wzorowy nauczyciel i wzorowy ojciec świecił zawsze przykładem żelaznej pracy, nieugiętej woli. Życząc jubilatowi długich jeszcze lat, złożył p. Maciołowski w upominku imieniem tych, których przemawiał, piękny, złoty zegarek. Po śpiewie choralnym, imieniem miasta i Rady szkolnej mówił p. Friedlein, którego słowa były poniekąd dopełnieniem życzeń poprzedniego mowcy, dalej imieniem władzy szkolnej, oraz w imieniu własnem składał życzenia inspektor pan Twaróg. Ks. kan. Chędziński z Tarnowa, siostrzeniec jubilata, przywiózł błogosławieństwo od ks. biskupa Ig. Łobosa. P. Guzdek, kierownik szkoły im. św. Wojciecha, złożył dwa portrety jubilata, wykonane kredkową robotą przez nauczycieli szkoły przemysłowej. Portret małżonki jubilata ofiarował ksiądz Świętnicki. Imieniem Tow. pedagogicznego składał życzenia prof. Prysak. Dyrektor p. Trzaskowski mówił imieniem Tow. „Szkoły ludowej“ i Tow. pedag. a zarazem jako profesor jubilata; im. Bursy dla synów nauczycieli mówił ks. kan. Bielenin, im. Tow. św. Wincentego a Paulo prof. Graczyński. Po śpiewie na tle melodyj polskich, pan Kaczmarczyk gorąco przemówił imieniem obywateli i rodziców, składając w upominku złoty łańcuch do zegarka. W końcu ks. Bernard Kluzek wyraził wdzięczność, jako były uczeń, p. Drozdowski zaś odczytał kilka pism gratulacyjnych.

Uroczystość zakończyła się przemową jubilata. Wzruszony dyrektor serdecznemi i rzewnemi słowy dziękował wszystkim tym, którzy wyrazili mu swoje gratulacje, oraz uświetnili obchód swoją obecnością. Obchód zamknięto wesołym chórem dziatwy.

Hołd Asnykowi. Grono mieszkańców Kalisza w Królestwie Polskiem nadesłało w dniu imienin Adamowi Asnykowi prześliczne album z widokami Kalisza, z następującym napisem, ułożonym przez prof. Stefana Gillera: „Najpierwszemu lirykowi spółczesnej po-Mickiewiczowskiej epoki, najczcigodniejszemu swojemu synowi — rodzinne miasto — Adamowi Asnykowi:

Gród Twój rodzinny, Twój Kalisz prastary,
Gdzie trzy swe pierwsze ujrzałeś jutrzenki...
Jutrzenkę życia i wiedzy i wiary
I gdzie nuciłeś Twe pierwsze piosenki —
Hołd w dniu Imienin składając głęboki,
Niesie Ci w darze z nad Prosny widoki...
Falą Twych wspomnień zalśni ona sama,
Dumna, że także ma swego Adama“.

* **Pomnik Mickiewicza.** W sprawie robót około pomnika Mickiewicza, powtórnie prowadzonych przez p. Rygiera w Rzymie, pisze rzymski korespondent *Kraju* (p. Weryha) co następuje: „Bawił tutaj, w Rzymie, przez tydzień, delegat komitetu pomnika A. Mickiewicza, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Kazimierz Morawski, celem obejrzenia nowego, gipsowego modelu pomnika Adama Mickiewicza, w pracowni rzeźbiarza Teodora Rygiera. Rzeźbiarz, jak wiadomo, wypracował nowy model posągu, który do dziś dnia stoi, (?) zabity deskami, na rynku w Krakowie. Podobno nowy model posągu nie wykazuje tych rażących wad, które biły w oczy w pierwotnym posągu. Z tem wszystkiem, nie ręczyłbym, czy odpowie większym artystycznym wymaganiom, do jakich niewątpliwie ma prawo pomnik naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Położenie komitetu jest bardzo trudne, poprostu bez wyjścia. Trzy czwarte funduszów pomnikowych zastały już wyczerpane przez komitet, pozostaje więc tylko nadzieja, iż rzeźbiarz uczyni wszelkie starania, aby nowy pomnik wypadł przynajmniej przyzwoicie. Więcej, narazie, nie da się powiedzieć o tej sprawie, bardzo przykrej zarówno dla komitetu, jak i publiczności, a nawet i dla rzeźbiarza, który się podjął zadania nad siły“.

* **Komitet centralny.** We środę popołudniu odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem W. hr. Dzieduszyckiego posiedzenie obu oddziałów centralnego komitetu wyborczego, w którym wzięli udział następujący posłowie:

Z oddziału wschodniego: ks. Czartoryski Witold Gniewosz Stanisław, Jędrzejowicz Franciszek, dr. Kozłowski Włodzimierz, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Merunowicz Teofil, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierzi Rayski Albin, Romanowicz Tadeusz, dr. Skałkowsk Tadeusz, hr. Szeptycki Jan, hr. Stadnicki Stanisław, Torosiewicz Mikołaj, dr. Vogel Aleksander i Zagór[illegible] Eustachy.

Z oddziału zachodniego: Chrzanowski Leon, [illegible]piński Łucjan, hr. M[illegible]iński Józef, dr Paszkowski, Romer Gustaw, hr. Wodzicki Antoni i dr Zoll Fryderyk. W ciągu dwugodzinnych obrad załatwio[illegible] sprawy, dotyczące zbliżających się teraz wyborów do Rady państwa, a przekazane regulaminem uchwalonym przez sejmowe Koło poselskie, kompetencji połączonych oddziałów. Z powodu, że w dwu okręgach wyborczych dla kurji V, a to: 1) Jarosław-Cieszanów-Łańcut-Jaworów-Gródek i 2) Sanok-Krosno-Jasło - Brzozów - Lisko-Staremiasto - Dobromil, niektóre powiaty należą do oddziału wschodniego, a niektóre do oddziału zachodniego, uchwalono, że w sprawie wyboru posła z V kurji wszystkie komitety lokalne z obu tych okręgów winny znosić się ze wschodnim oddziałem centralnego komitetu.

* **Noc Sylwestrowa.** Nie spał nocy dzisiejszej Kraków! I nic dziwnego. Witaliśmy niecodziennego gościa serdecznie, po staropolsku. Z błogą nadzieją w sercu, z okrzykiem [illegible] na ustach spotkaliśmy rok nowy, dziewięćdziesiąty siódmy. Nie było prawie ulicy w Krakowie, gdzieby skoczne tony nie mięszały poważnego milczenia nocy, gdzieby refleksy *a giorno* oświetlonych salonów nie srebrzyły szarego bruku ulicznego. Tańczono, [illegible] się... Nadszedł gość oczekiwany, zasobny w nadzieje złote i piękne. Zlikwidowaliśmy bankruta — zaprotokołowaliśmy firmę nową. *Le roi est mort, vive le roi!*

Prócz zabaw prywatnych mieliśmy ubiegłej nocy wieczory tańcujące: w Kasynie powszechnem, w sali strzeleckiej, gdzie bawiono się pod egidą Koła mieszczańskiego, w Kasynie wojskowem, w lokalu kupców i młodzieży handlowej.

W kasynie powszechnem, tak jak zwykle, było najgwarniej i najweselej. Przy dzisiejszem składzie wydziału Kasyna, przy takim energicznym i pełnym poświęcenia sekretarzu, jakim jest p. Bolesław Sulimierski, przy takim prezesie komisji zabawowej, jakim jest, duszą całą oddany Kasynu, p. Zopoth, przy takim wreszcie aranżerze niewyczerpanym w pomysłach, jakim jest p. Gauser — inaczej być nie może. Tam musisz się bawić, gdybyś nawet nie chciał. Dla pełności obrazu dodaj długi szereg pięknych twarzyczek, na razie wymienię wczorajsze bohaterki panny: Benr., Boj., Cisz., [illegible] Gansz., Gr., Kryw., Kosiń., Kotow., Mecn., M[illegible] Raj., Róż., Winkl., a będziesz miał tajemnic[illegible] czarodziejskiego inkluzu Kasyna, który [illegible] te legjony młodzieży. Do tańca wczoraj pr[illegible] muzyka wojskowa pod osobistym kierunkiem p. [illegible], że grała ładnie, nie trzeba chyba dodawać.

O godzinie 12 o [illegible] prezes Kasyna, dyrektor Dawidowski, w [illegible] wydziału, składał uczestnikom zabawy [illegible]woroczne, poczem orkiestra zaintonowała [illegible] Polska nie zginęła“. Gromkie oklaski wt[illegible] melodji. Do pierwszego kadryla stanęło par 102 d[illegible]zura 84. Zabawa zakończyła się o godz. [illegible]

W sali strzeleckiej [illegible]ył prezes Szpakowski na czele komisji zab[illegible]awiono się ochoczo. Tańce prowadził p. F[illegible]o kadryla stanęło par 62. Z pań królowały [illegible]g., Wieczor. i Wójcik., z panien: Korn. i Ro[illegible]. Wielkiem powodzeniem cieszyła się tombola. Na cztery tysiące losów tysiąc dwieście wygrywało. Fanty były artystyczne, gustowne i dowcipne. Zbytecznem chyba dodawać, że w parę godzin losy co do jednego rozschwytano. Dochód z wieczoru przeznaczono na budowę domu dla Koła mieszczańskiego.

U kupców bawiono się w dwóch salach. Aranżował p. Georgeon. Do apelu stanęło par przeszło sześćdziesiąt. Zapału i werwy nie zabrakło do rana. O północy prezes p. Rudnicki składał powinszowania zebranym. W antraktach rozlosowano kilka bardzo dowcipnych fantów.

* **Piękna uroczystość** odbyła się w święto Bożego Narodzenia w lokalu „Przyjaźni“ krakowsko-kleparskiej. Był to po raz pierwszy obchodzony wspólny „opłatek“ i razem „gwiazdka“ dla dziatwy Przyjaźniaków. Bardzo liczne grono członków zebrało się wraz z księżmi. jak: Przewi[illegible] ks. prałat Skrzyński, ks. Nowobielski, ks. Czencz [illegible] J. i ks. Śledziowski T. J. Kiedy już drzewko było ustrojone i oświetlone, wszyscy zaśpiewali kolędę [illegible] pasterzom mówił“ a ks. prałat Skrzyński p[illegible], wypowiedział mowę do obecnych, co znaczy [illegible] czego nas uczy ta droga, polska uroczystość „łamania się opłatkiem“. Znalazło się tam i oso[illegible] dla dziatek, których mnóstwo obstąpiło b[illegible]ziwego ks. prałata. Teraz dzielili się wszyscy opłatkiem i składali wzajemne życzenia powodzenia w pracy i błogosławieństwa Bożego. Przyszła kolej w [illegible] na dziatwę. Po kolędzie „W żłobie leży“ odśpiewanej drobnemi głosikami nastąpiło rozdawanie podarunków a było ich dużo i rozmaitych i słodkich i pobożnych i pożytecznych. To też obdarowana dziatwa rozpromieniona szczęściem śpiewała kolędę po kolędzie, a wszyscy rozchodzili się do domu z radosnem wspomnieniem i nie jeden powtarzał głośno: „Mój Boże — co to za śliczna rzecz przecie!“ Podobna uroczystość odbyła się i w innych „Przyjaźniach“, oprócz tego w Ju-

łowskiej Woli, w Płaszowie i w Dębnikach, gdzie WW... J ezuici ludowi i dzieciom udzielają nauki katechizmu.

* **W dzień Nowego Roku** o godz. 6 wieczorem będzie miał dr Feliks Koneczny odczyt w „Przyjaźni" rakowsko-kleparskiej przy ul. Florjańskiej. Wstęp tylko dla „Przyjaźniaków" i dla zaproszonych gości.

* **W Kasie Oszczędności** miasta Krakowa komisja kontrolująca pod przewodnictwem prezydenta miasta . Friedleina odbyła wczoraj roczny szkontr kasy. Komisja znalazła wszystko w należytem porządku. Nadmienić wypada, że fundusz rezerwowy Kasy Oszczędności ulokowany jest w jak najlepszych walorach.

* **Wieczorek dramatyczny** odbędzie się w piątek dnia 1 stycznia 1897 r. w lokalu Czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz nr. 15. Rozpocznie: „Maskota" operetka w 1 akcie. Zakończy: „Przybłęda", komedja ze śpiewami w 2 aktach osnuta na tle życia ludu okolskiego. Początek punktualnie o godzinie wpół do 8 wieczór. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja" odbędzie się w niedzielę dnia 10 stycznia, o godzinie wpół do piątej popoł. w sali Rady miasta. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Odczytanie sprawozdania za rok 1896. 3) Wybór wydziału na rok 1897 (30 członków). 4) Wybór komisji kontrolującej. 5) Odczytanie projektu zmian statutu. 6) Wnioski i interpelacje członków.

* **Poseł Wójcik** wniósł, jak wiadomo, w Sejmie wniosek o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej w duchu rozszerzenia prawa wyborczego. W tej sprawie odbyło się we wtorek wspólne posiedzenie klubu ludowego z klubem liberalno-demokratycznym. Demokraci odmówili ostatecznie swego poparcia wnioskowi Wójcika.

* **Z Tow. wzajemnej pomocy** uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie w kronice następującej notatki: „Na rzecz Przytuliska b. uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 złożył p. dr Jan Czerwiński 100 złr., za dar ten składa wydział Towarzystwa serdeczne Bóg zapłać". *L. H. Małecki*".

Z loterji gospodarczej, urządzonej dnia 13 grudnia z. r. na założenie bezpłatnych czytelń na kresach, wynosi dochód brutto 812 złr. 97 ct. Ponieważ wydatki wynoszą 287 złr. 19 ct., czytelnie przeto uzyskały 525 złr. 78 ct. W końcu komitet poczuwa się do miłego obowiązku serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyłożyli rękę do tego pożytecznego dzieła.

Za komitet *M. Siedlecka.*

Zuchwały napad. We wtorek ubiegły zaledwie ze zmierzchem, bo o godz. wpół do 5 po południu, na p. M., wchodzącego do kamienicy l. 18 przy ul. św. Tomasza (róg ul. Florjańskiej) napadł w sieni nieznany mężczyzna w jasnej czapce i ciemnem okryciu, żądając oddania pieniędzy. Gdy p. M. zwrócił się przeciwko napastnikowi, tenże umknął. Pan M. zawiadomił o wypadku władzę, która śledzi zuchwałego sprawcę.

Nieszczęśliwy wypadek. Pogotowie krakowskiej stacji ratunkowej wezwane zostało w środę wieczorem o godzinie wpół do siódmej na tutejszą stację kolejową, celem przewiezienia do szpitala nieszczęśliwego robotnika niewiadomego nazwiska, będącego ofiarą wypadku kolejowego w Rudawie. Na tej stacji kolei Północnej jeden z robotników poniósł tegoż dnia śmierć na miejscu pod kołami pociągu; drugiego ciężko poranionego przewieziono do Krakowa. Przybywszy na stację kolejową, zastało pogotowie nieprzytomnego robotnika ze złamaną czaszką i krwotokiem wewnętrznym. Pogotowie odwiozło go do kliniki chirurgicznej.

* **Złodzieje krakowscy** widocznie starali się na zakończenie starego roku koszty swoich zabaw całorocznych pokryć kosztem swoich ofiar, w dzień sylwestrowy kradli co im się tylko pod ręce dostało. I tak p. W. Degarskiemu skradziono korzec kartofli, dalej p. F. Musze woźnemu zrabowano kożuch, p. H. Malczewskiej sprzątnięto żakiet wartości 10 złr. Dr Wędrychowski stracił poduszkę, a jego służąca stała się prawdziwą ofiarą złodziejskiego kunsztu, gdyż skradziono jej korale wartości powyżej 25 złr. W. Gomułkę złapano na kradzieży sukni damskiej, wreszcie p. A. Rudińskiemu w Małym Rynku skradziono gęś z podwórza.

P. Teofil Merunowicz, poseł na Sejm krajowy, jak donosi *Kurjer Lwowski*, jest kandydatem na posła do Rady państwa z kurji V okręgu lwowskiego.

* **Deptanie krucyfiksa.** Na onegdajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, zagajonem przez pana prezydenta miasta dra Małachowskiego, przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos radny profesor Thullie w sprawie wiadomości, podanej przez onegdajszą *Gazetę Narodową* o pantomimie przedstawionej w cyrku Sidolego p. t.: „Uroczystość w Trouville". Oto treść tej pantomimy. Tańczenie publiczne kankana jest przez władze wzbronione. Mimo to, pewna trupa tańczy go, za co zostaje wezwaną przed sąd. Pary w wirze tanecznym pędzą na salę sądową. Olśnieni takiem urozmaiceniem sędziowie, łączą się z tancerzami, w sali więc powstaje kompletny chaos, — wszystko pada na ziemię, między innymi także krucyfiks, po którym wszyscy deptają. Ponieważ przedstawienia takie są wysoce demoralizujące i są obrazą religji, przeto zapytywał p. Thullie pana prezydenta, czy postara się o sprawdzenie, czy istotnie takie przedstawienie się odbyło i czy wpłynie na zapobieżenie dalszemu w ten sposób szykanowaniu religji. Prezydent w odpowiedzi na tę interpelację objawił swe żywe oburzenie z powodu rzeczonego przedstawienia, przyrzekł podać sprawę tę zaraz nazajutrz do wiadomości władzy rządowej, jako tej, która jest jedynie kompetentną do usuwania podobnie gorszących widowisk, oraz na następnem posiedzeniu Rady o rezultacie swych zabiegów zdać sprawę.

* **„Kurjerowi Codziennemu"** pozwolono zamieścić redakcyjny artykuł o ustąpieniu hr. Szuwałowa. Jest to zwracająca uwagę nowość w warszawskiej prasie. Oto co pisze *Kurjer*:

„Nie zawsze ostre środki są skuteczne. Ostre lekarstwo, w innych razach i dla innego organizmu może i skuteczne, wywołuje czasami komplikacje, jakich lekarz wcale nie przewidywał." Zaznaczono następnie w tym artykule, że ci, co po nominacji hr. Szuwałowa spodziewali się zmiany „dotychczasowej polityki państwowej w stosunku do naszego kraju", musieli doznać zawodu, gdyż zmiana ta nie zależy jedynie od charakteru i dobrej woli zarządzającego krajem. Ale hr. Szuwałow starał się poznać stosunki kraju, „jego dążenia i potrzeby", wchodził w szczegóły, opracowywał projekta ustawodawcze i załatwiał sprawy bieżące. „Jeśli do tego dodamy — pisze *Kurjer Codzienny* — że hrabia był jednocześnie głównodowodzącym wojsk okręgu warszawskiego, a zatem, że w rękach jego koncentrowały się tysiączne sprawy i kwestje zarządu wojennego, to zrozumiemy, że krótki okres czasu, odkąd przybył hr. Szuwałow do nas, można poczytywać tylko za przygotowawczy." Pod koniec zaś tego artykułu powiedziano: „Niewątpliwą jest zasługą hrabiego, że i w prasie rosyjskiej zaczęto występować z mniejszą niechęcią i namiętnością. Zamiast błędnych i tendencyjnych korespondencyj, spotykaliśmy coraz częściej głosy prasy rosyjskiej spokojniejsze. Przestano widzieć w nas, przynajmniej w niektórych organach, tylko agitatorów i rewolucjonistów. Dziś, gdy hr. Szuwałow opuszcza dotychczasowe stanowisko w naszym kraju, poczytujemy za swój obowiązek przypomnieć główne rysy jego charakteru i zaznaczyć, że pragnął zawsze uspakajać, a biorąc za podstawę prawa i przepisy obowiązujące, wskazał nam drogę legalnej obrony tam, gdzie ktośkolwiek wbrew tym prawom postępował, lub postąpić pragnął."

Z Libiąża Małego piszą do nas: „W dniu 22 z. m. odbyła się u nas w sali szkolnej uroczystość obdzielania ubogich dzieci i starców podarkami na święta. Ofiarodawcami byli właściciel i brat właściciela Libiąża Małego i Chrzanowa. Obdzielanie poprzedziła przemowa miejscowego ks. proboszcza. Dzieci otrzymały ciepłą odzież, obuwie, starcy i staruszki dostały niemniej sute podarki".

Ks. Michał Harbut, kanonik i proboszcz w Przytkowicach, umarł tamże d. 30 grudnia z. r., w 66 roku życia, 36 kapłaństwa. Pogrzeb jego odbędzie się w sobotę. Spokój jego duszy!

* **Górą dobra sprawa!** Z prawdziwą dumą bierzemy dziś pióro do ręki. Dzięki inicjatywie autora artykułów „Odbierzmy żydom karczmy", dzięki dobrej woli, szlachetnie pojętego *noblesse oblige* hr. Władysława Mycielskiego, zdobyliśmy nowe posterunki dla chrześcijańskiej pracy. Oto hr. Władysław Mycielski sześć karczem wydzierżawił chrześcijanom. Karczmę Dojazdów otrzymało miejscowe Kółko rolnicze, zaś Łuczanowice, Kocmyrzów, Baran, Głęboka, Sulechów właściciel oddał dwom braciom chrześcijanom z pod Suchej. Dowiadujemy się, że dzielny wyłom naprzód hr. Mycielskiego znajdzie niebawem naśladowców. Oby ich było jak najwięcej.

Mówił nam hr. Władysław Mycielski, że gdy ogłosił konkurs dla chrześcijan na dzierżawę karczem, do kancelarji wpłynęło tyle ofert, że wybór stał się kłopotliwy.

* **Z Raciborza** donoszą: W mieszkaniu niejakiego Aschera (żyda?) z Krakowa, aresztowanego wskutek podejrzenia, iż to on popełnił morderstwo rabunkowe na osobie bankiera Kohna z Pszczyny znaleziono znaczną sumę pieniędzy w papierach wartościowych. Pochodzenie tych pieniędzy jest zagadkowe, ponieważ Ascher jest niewątpliwie zwyczajnym włóczęgą. Dotychczas jednak nie przyznał się do winy.

* **Polscy żołnierze.** Wczoraj podaliśmy telegraficzną wiadomość o gnębieniu polskich żołnierzy w wojsku niemieckiem. Wiadomość tę uzupełnia *Germania*, podając, że zarząd wojskowy wydał wkrótce rozporządzenie, wedle którego żołnierzom nie wolno będzie mówić po polsku w koszarach i po za koszarami w godzinach służbowych. Zapewne do tej samej pogłoski odnosi się to, co za „gazetami niemieckiemi" z Wrocławia podaje *Gazeta Toruńska* — a mianowicie, „że w garnizonach lignickiego i wrocławskiego obwodu rejencyjnego służą liczni żołnierze narodowości polskiej. Teraz zabroniono im w wielu pułkach surowo rozmawiać między sobą po polsku. U strzelców w Oleśnicy na rozkaz t. zw. starszych strzelców (Oberjäger) każdy żołnierz, któryby z drugim polskim żołnierzem rozmawiał po polsku, obowiązany złożyć 50 fen. kary do kasy izbowej. Tym, którzy nie mogą zapłacić 50 fen., bywa ta kwota odciągana od żołdu. W różnych garnizonach śląskich zabroniono żołnierzom polskim spowiadać się w polskim języku. Prześladowanie staje się wprost ohydnem.

P. Jan Bielak, kupiec z Wieliczki, znalazł w sklepie żydowskim pugilares z kwotą 3 złr. 10 centów które złożono w policji.

POGADANKA.

XII.

Dragonada policji z akademikami,
Wiedeńsko-Abisyńskie prasowe salami,
Jakie przyrządził *Przegląd* dla *Polskiego Słowa*,
Do którego *Gazeta* grzeczna *Narodowa*,
Toż i rycerski *Dziennik* sypnęli papryki,
Dyrekcji teatralnej azjatycko-dziki,
Dotąd trwający konflikt z „Literackiem Kołem",
W którym ta muz władczyni, z podniesionem czołem,
Swój upór niemowlęcy podziwiać nam każe:
Oto co nam, Lwowianom grudzień przyniósł w darze.
Nie są to, prawdę mówiąc, takie awantury,
Coby świat wywracały nogami do góry,
Zawsze jednak się o nich czytało, gadało,
I w kolorowych wersjach słyszało nie mało.
Czegom wszakże nie słyszał, to jednej nuty,
Jednego tonu, któryby czyniłby wyrzuty
Ludzkiemu sercu za to, że cudzej niedoli
Widowisko nietylko że go nie boli,
Lecz do pewnego stopnia zabawę mu niesie.
Nie mam zamiaru błądzić w uczuć ludzkich lesie,
Bo nie filozof żaden jestem, mości panie;
Skromne tylko położę tutaj zapytanie:
Czemu człek wykształcenia obrobiony młotem,
Z bliźnim sobie subjektem, bywa jak pies z kotem?
Jaką ma w tem przyjemność jego dobrodzika,
Miłość własna, na brata patrząc jak na źbika?
Dla czego, dajmy, dążąc do jednego celu
Nie powiedzieć koledze: słuchaj przyjacielu!
Mniejsza czyś rozumniejszy, czyś głupszy odemnie,
Idźmy razem, wspierajmy swe kroki wzajemnie...
Czemu byle kość nędzna wtrąca nas w gniew srogi,
I każe ciskać bratu kamienie pod nogi?
Czemu? Czemu? Ja nie wiem, wiem tylko o sobie,
Że ja gdybym podlegał tej miłej chorobie,
Gdybym z dziesięciu braćmi pozostawał w gniewie,
Zarazbym na najbliższem obwiesił się drzewie.

Miałem historję taką: publicysta młody,
Z którym łączył mnie węzeł sympatji i zgody,
Zapałał żądzą walki. Usiadł na trybunie,
I zaczął we mnie ciskać piorun po piorunie,
Jako w indywiduum bez czci i bez wiary.
Rzecz prosta, że stanąłem mu w boju do pary.
Tylko żem ja się bronił z pewną filuterją,
Gdy on machał szablicą zupełnie na serjo.
Wreszcie zmęczony umilkł. Jam położył amen,
I tak ów koleżeński skończył się certamen.
(Ile że pozostało przy mnie walki pole).
I tylko przy spotkaniu w „Literackiem Kole",
Publicysta spoglądał na mój nos surowo,
I nie raczył mi kiwać jak bywało, głową.
Tak minął tydzień jeden i drugi i trzeci,
Może nawet i czwarty, bo czas szybko leci,
Mój przyjaciel był twardy; widok mego nosa
Ciągle go irytował, wciąż patrzył z ukosa —
Aż mnie to rozgniewało; więc przy czarnej kawie,
Zastawszy go raz, rzekłem: panie Dobrosławie,
Czyż będziemy na siebie boczyli się wiecznie?
Jeżelim Cię uraził, przepraszam serdecznie.
Zapomnij i daj łapę. No i od tej chwili
Jesteśmy znowu z sobą jak koledzy mili;
I mam w nim sojusznika tak poczciwej wody,
Że, jak to powiadają, klękajcie narody!
A takimi mieć wszystkich, jest mi drugiem zdrowiem,
Niejako racją bytu mego, że tak powiem.

Że takich jak ja — wielu, nie ulega kwestji;
Więc byle tylko ostro wziąć się do tych bestji
Które się nazywają: Zazdrość, duma, pycha —
W sercu dzie ka już tępić te nikczemne licha,
Wskazywać mu: współczucie, litość, pobłażanie...
Jako psi obowiązek — a runą w otchłanie
Fałszu, zdrady, zawiści ohydne maszkary:
Dziedziczony od wieków ludzkości brud stary.

Przepraszam za kazanie; a że cenię wielce
Przypowiastkę o oku, o źdźble i o belce,
Pogadanki front zmieniam.
Więc wszystkich tych, którzy
Względem mnie noszą w piersiach choćby ślady burzy,
Których kiedy dotknąłem, zadrasnąłem może,
Błagam, by mi przebaczyć chcieli w imię Boże.
A błagam tem serdeczniej, ile że gawędę
Piszę dziś, w dzień wigilji i za chwilę siędę

Łamać się chlebem bożym; a w której to chwili,
Serce, które miłością bratnią nie zakwili,
Nie byłoby szlachetnem sercem polskiej ziemi.
Nabierzcież tej miłości garściami pełnemi,
I wysypcie ją na mnie. O to tylko stoję
Najmilsi bracia moi, lube siostry moje.
Chcę byście mnie kochali; niech to moją chwałą,
Będzie dumą, nagrodą, szczęśliwością całą.
Nie pragnę by mi grób mój tłoczyły granity;
Z serc waszych chcę mieć na nim wieniec niespożyty.
M. Rodoć.

P. S.

A z Nowym Rokiem, zacni czytelnicy *Głosu*,
Życzę Wam łask wszelakich i uśmiechów losu,
Szczęśliwości na ziemi, szczęśliwości w niebie,
Tyle ile w mem sercu życzę sam dla siebie.
A że gawędzę z Wami może raz ostatni,*)
Bywajcie zdrowi! Pokłon i uścisk Wam bratni.
M. R.

Borysław d. 24 grudnia 1896 r.

*) Naturalnie mamy nadzieję, że po raz ostatni w ubiegłym roku tylko. *Przyp. Red.*

HUMOR.

— Uważaj się pan za wyzwanego!
— Przykro mi, iż nie mogę panu udzielić zadośćuczynienia, lecz moje towarzystwo ubezpieczeń na życie w razie pojedynków — nie płaci!

— Co? To lekarstwo ma być niezdrowe?
— Można by dać je i konającemu! Moja nieboszczka matka jeszcze na pół godziny przed śmiercią pół wazy wypiła i nic jej nie zaszkodziło!

— Wyobraź sobie mężu, wykryłam, że zięć nasz namiętnie gra w karty.
— To jeszcze nic złego. — Władków zięć wmawia sobie, że potrafi grać w karty a nie ma pojęcia.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 31 grudnia (w południe). Zgromadzenie akcjonarjuszów linji kolejowej Lwów-Bełżec zatwierdziło jednogłośnie układ, zawarty pomiędzy rządem a radą nadzorczą koleji, w sprawie wykupna linji przez państwo.

Praga 31 grudnia (w południe). Staroczech Srb nie przyjął wyboru na burmistrza. Między Staroczechami i Młodoczechami przyszło do kompromisu, na podstawie którego jako wspólnego kandydata obu stronnictw na burmistrza postawiono Młodoczecha, dra Podlipnego, natomiast godności obu wiceburmistrzów mają się dostać Staroczechom. Na wczorajszem posiedzeniu pierwszym wiceburmistrzem prawie jednogłośnie wybrano Srba. Wybór burmistrza odbędzie się w sobotę.

Berlin 31 grudnia (w południe). *Köln. Ztg* utrzymuje, że Ras Mangasza chce się obwołać cesarzem Etjopji (w miejsce Menelika. *Przyp. Red.*) i że w tym celu spiskuje z Anglikami. Przyrzekł on już lordowi Cromerowi pomoc w dalszej akcji anglo-egipskiej przeciw mahdystom.

Sofja 30 grudnia (w południe). Wczoraj popołudniu wydał trybunał wyrok w procesie o zamordowanie Stambułowa. Bone Georgiewowi, oskarżonemu o bezpośredni współudział w mordzie, nieudowodniono winy(!) Natomiast Tufekcziewa uznał sąd winnym dostarczania broni, a Acowowi udowodniono, iż dopomógł do zbrodni, dostarczając powozu. Trybunał uwolnił Bone Georgiewa, a Tufekcziewa i Acowa skazał na trzy lata więzienia(!) z wliczeniem czasu, spędzonego w areszcie śledczym. Wyrok będzie z d. 1 lutego 1897 prawomocny. Publiczność wysłuchała werdyktu w milczeniu. Georgiew opuścił salę, otoczony licznymi przyjaciołmi. Obu skazanych odprowadziła straż do więzienia. (Wyrok ten jest prawdziwą hańbą dla Bułgarji. Brakuje jeszcze, aby się sprawdziła przepowiednia nieszczęśliwego Stambułowa, iż Ferdynand Odstępca po roku ułaskawi zbrodniarzy, którym z góry zapewnić miano bezkarność. *Przyp. Red.*).

Petersburg 31 grudnia (w południe). *Nowosti* zamieściły sprawozdanie z procesu o ukaranie rózgami mieszczanina mohylewskiego Pewznera, skazanego przez gubernatora Dembowieckiego na 50 plag. Sprawnik Słowiecki wymierzył mu 100 plag. Izba sądowa kijowska skazała Słowieckiego za nadużycie władzy na półroczne więzienie. Prokurator zaskarżył wyrok. Oberprokurator Koni dowodził, że samo wykonanie bezprawnego rozkazu stanowi przestępstwo. Senat uchylił wyrok Izby i polecił zawyrokowanie na nowo. O postępkach Dembowieckiego ma być zawiadomiony pierwszy departament senatu.

Konstantynopol 31 grudnia (w południe). Do tąd wszystko spokojnie. Nadchodzący mahometański post czterotygodniowy nie jest najlepszym poręczycielem pokoju. Zdziwienie wywołał tu przyjazd kilku tajnych dyplomatycznych ajentów bułgarskich, którzy się tu zjawili zaraz po przyjeździe Nelidowa. W energiczną akcję posłów europejskich nikt tu nie wierzy, a najmniej sam rząd turecki.

Paryż 31 grudnia (w południe). Bourgeois ma zostać gubernatorem Algieru. (Rząd pozbywa się przeto i drugiego najniebezpieczniejszego przeciwnika swojego w parlamencie. *Przyp. Red.*)

Rzym 31 grudnia (w południe). Miejscowości Santa Anna di Pelago, w prowincji modeńskiej, zagraża skutkiem obsuwania się ziemi zupełna zagłada. Dotąd runęło 118 domów. Ludność obozuje w polu. Przyczyną katastrofy jest podmywanie gruntu przez wody okoliczne. Podobny los czeka gminę Cellene, w prowincji Viterbo.

Londyn 31 grudnia (w południe). Do *Daily Chronicle* donoszą z Rzymu, że rząd hiszpański zapytał dwory w Londynie, Paryżu i Rzymie, jakieby było ich zachowanie w razie wojny Hiszpanji ze Stanami Zjednoczonymi. Francja i Anglja odpowiedziały, że nie mogą chwilowo dać żadnej stanowczej odpowiedzi. Włochy zaś ofiarowały swe pośrednictwo w pokojowem załatwieniu nieporozumienia, nie przyrzekając jednakowoż swej pomocy przeciwko Stanom Zjednoczonym. Rokowania z innemi mocarstwami europejskiemi są podobno w toku.

Waszyngton 31 grudnia (w południe). Prezydent Cleveland uznał bez odwoływania się do kongresu, który zbierze się po ferjach świątecznych w dniu 5 stycznia, świeżo utworzoną federację środkowo-amerykańską, złożoną z republik San Salvador, Honduras i Nikaragua.

Wiedeń 31 grudnia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 376 50 Anglobanki 157·75; Länderbank 249·75; Staatsbahny 362·—; Lombardy 91·50; Renta majowa 101·40; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 87·10; Tureckie 51·60.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 1 stycznia (rano). Berliński korespondent *Wiener Allg. Ztg* miał rozmowę z pewnym dyplomatą o stosunkach politycznych pod koniec roku. Zdaniem owego dyplomaty hr. Gołuchowski już we wrześniu był zdecydowany w najostrzejszy sposób wystąpić przeciw Turcji. Również za zaprowadzeniem porządku w Turcji był francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, który nawiązał w tej sprawie konferencje z Szyszkinem podczas pobytu cara w Paryżu. Hanotaux z Szyszkinem zawarli formalne porozumienie, car jednak wstrzymał się z zatwierdzeniem tego porozumienia, ponieważ chciał przedtem wysłuchać zdania ambasadora rosyjskiego w Turcji, Nelidowa. Nelidow również oświadczył, że dzisiejsze stosunki w Turcji są nieznośne. Pomimo to Rosja tylko sprzeciwia się do tej pory wszelkiej ostrzejszej akcji. Nie chwali ona rzezi konstantynopolitańskich, ale utrzymuje, że nie może brać za złe sułtanowi, iż się broni przeciwko zbuntowanym poddanym. Ponieważ w Europie dzieje się teraz to, co Rosja chce, więc niewątpliwie rok 1897 upłynie bez ważnych zdarzeń w Turcji, o ile naturalnie Rosja zdania nie zmieni.

Wiedeń 1 stycznia (rano). Wczoraj przed południem przyjął cesarz na audjencji marszałka Austrji dolnej bar. Gudenusa i burmistrza Strobacha, który złożył cesarzowi podziękowanie za nominację na wice-marszałka krajowego. Prócz tego prosił Strobach monarchę, aby zaszczycił swą obecnością bal miasta Wiednia, który się odbędzie 8 lutego. Cesarz odrzekł łaskawie, **iż cieszyło go, że mógł dokonać nominacji burmistrza** i przyrzekł przybyć na bal.

Lwów 1 stycznia (rano). Przybył tu minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Minister wraca jutro do Wiednia.

Wiedeń 1 stycznia (rano). Rada trybunału administracyjnego zamianowała prezydentem senatu barona Adama Barwińskiego.

Insbruk 1 stycznia (rano). Z tutejszego więzienia zbiegło sześciu żołnierzy do Graubuenden w Szwajcarji. Rząd zażądał wydania ich przez władze szwajcarskie.

Budapeszt 1 stycznia (rano). Były djurnista w ministerstwie rolnictwa, Baczel i redaktor *Magyar Orszag*, Władysław Inezedy, stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych w sprawie publikowanych w *Magyar Orszag* trzech dyplomatycznych dokumentów. Baczela skazano na 7 miesięcy więzienia, Inezedy'ego na 3 miesiące aresztu i 400 złr. grzywny.

Koszyce 1 stycznia (rano). W koszarach żandarmerji popełniono tu znaczną kradzież. Sprawca otworzył dorobionym kluczem kasę werthheimowską i zabrał z niej 3400 złr. Zdaje się, iż władzom uda się niebawem wpaść na trop śmiałego złodzieja.

Belgrad 1 stycznia (rano). Minister spraw wewnętrznych Georgewicz ogłosił rozwiązanie Skupczyny przez ukaz królewski. Partja postępowa postanowiła się ostatecznie rozwiązać. Dziś ukazuje się ostatni numer organu partji, pisma *Videlo*.

Belgrad 1 stycznia (rano). Stanowisko poszczególnych partyj do nowego gabinetu Simicza da się w ten sposób przedstawić: Partja postępowa przejdzie do opozycji. Z partji liberalnej przynajmniej jedna część, złożona z osobistych [...] cza, będzie rząd popierać. Partja rad[...] sza liczbą, niż obie tamte partje razem, [...] nowić właściwą partję rządową. Skrajni ra[...] pod przedwodnictwem byłych ministrów Taus[...] wicza i Gjaji przejdą do opozycji, ale stanowią [...] tylko nieznaczny odłam partji radykalnej.

Konstantynopol 1 stycznia (rano). Dotychczasowy podsekretarz stanu w głównym zarządzie podatków pośrednich, Bertram Effendi, Niemiec, został zamianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu.

Sejm krajowy.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Lwów dnia 1 stycznia (rano). Referaty w komisji budżetowej objęli: Reprezentacja kraju i koszta zarządu, p. Skrzyński; koszta leczenia, p. Marchwicki; koszta szczepienia i wydatki sanitarne, p. Goldman; zakłady dobroczynności, p. Barwiński; akademja i rada szkolna, p. Kozłowski; zakłady subwencjonowane, p. Paszkowski; teatr i towarzystwa muzyczne, p. Abrahamowicz; wydawnictwa, stypendja, zasiłki, p. Paszkowski; pomniki historyczne, P. Barwiński; żandarmerja, p. Zajączkowski; komunikacje, p. Potocki Andrzej; szpital powszechny we Lwowie, p. Marchwicki; zakład na Kulparkowie, p. Jordan; fundusz podrzutków we Lwowie, p. Marchwicki; szpital św. Łazarza w Krakowie i fundusz podrzutków w Krakowie, p. Paszkowski; szupaśnictwo, p. Potoczek; meljoracje i budowy wodne, p. Skałkowski; odsetki i umorzenie pożyczek, p. Goldman; urzędnicy fachowi dla szkół rolniczych, szkoła lasowa we Lwowie, szkoła Dublany i szkoła Czernichów, p. Jędrzejowicz; niższe szkoły rolnicze, weterynarja, towarzystwo rolnicze i stypendja, Niezabitowski; składy publiczne Lwów i Kraków, p. Scipio; wydawnictwa rolnicze, zasiłki różne i górnictwo, p. Niezabitowski; rękodzielnictwo i przemysł, p. Szczepanowski; rozmaite wydatki, p. Scipio; dochody, p. Zagórski; zamknięcia rachunkowe za rok 1895, p. Goldman; fundusze propinacyjne, p. Skałkowski; fundusz kultury krajowej, stanowy sierociński, Al. hr. Staduickiego i pożyczki krajowej z roku 1873, p. Goldman; zamknięcia funduszów stypendyjnych za rok 1895 ty 1895, p. Rotter; zamkięcie i sprawozdanie fudacji Skarbkowskiej, p. Rotter.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Jana Hoffa Preparaty słodowe
dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, blednicy, żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 2924 6 20

Do nabycia w aptekach, lepszych droguerjach, w handlach delikatesów i korzennych, jakoteż u **Jana Hoffa, c. i k. dostawcy dworu, Wiedeń, I, Graben, Bräunestrasse 8.**

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

Restauracja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2352
[Cz]wartek dnia 1-go Stycznia b. r.

I. Consome nivernes / Barszcz le petit russe / Rosół z lanem ciastem
II. Vol-au-vent d'Gibier / Mieszanina sos tatarski / Łosoś z wody z masłem / Szt. mięsa sos kaparowy / Polędwica angiels. garni
III. Dindon aux Salade / Filets de veau / Pamsteak grilles / Pączki z confiturą
IV. Tort Sachera / Galaretka ananasowa / Ser — Owoce — Kawa



Herceńskie
Kanarki
naśladujące Słowiki, (rolery), śpiewające przy świetle, także samiczki ma tanio do sprzedania i uprasza o liczne odwiedziny do [..] stycznia w **Hotelu Polskim** (Floriańska). *Franz Asche.* 3199 3-3

Folwark
[s]kładający się z 40 mórg [d]oskonałej gleby. 4 m. łąk [s]łodkich, 75 m. 40 let. lasu, [..] klm. od kolei. — ma za 12.000 złr.
zaraz do sprzedania
J. Strycharski,
Kraków. 19 3 6

Sklep obszerny
[w]idny, w hotelu „pod Różą“, [z]datny także na wyrąb mięsa, **zaraz do wynajęcia.** 22 2 4

ETABLISSEMENT
„ODEON“
ulica Gertrudy 27.
Dziś i w dniach następnych
zupełnie nowy program
występ pierwszorzędnych sił artystycznych.
Marsz Kopačka.
Polka francaise. Fantazya z „Probeküsse C. Millöckera.
Uwertura „Norma“ Belliniego
Panna Peppi Setzer, śpiewaczka ekscentryczna.
Pna Giza Viola, międzynarodowa śpiewaczka.
Varady Truppe, rzymskie pierścienie.
Pna Margit Lengyel, niemiecko-węgierska śpiewaczka.
Pan Sami Neumann, komik.
10 minut pauzy.
„Sen miłosny“ Gavotte Küchena, pod kier. M Sellera.
Pna Peppi Setzer śpiew. eksc.
Pna Giza Viola międzynarodowa śpiewaczka.
The volor Schamroths.
Pan Sami Neumann, komik.
Jaque i Grethe, duet.
Marsz.
Varady Truppe, Igaryjskie produkcje z mechanicznym koszem do kwiatów i żywym karuzelem.
Dyrekcja zastrzega sobie zmiany w programie.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Nasienie
Koniczyn, Tymotki
kupuje i uprasza próbki
J. STRYCHARSKI
3 10 **KRAKÓW** 3127
„GŁOS NARODU“.

Do sprzedania
po przystępnej cenie używany **parnik** z potrzebnemi przyrządami do parzenia paszy.
Bliższa wiadomość w **Podgórzu ul. Lwowska Nr. 31. Wp. K. Popiel.** 3197 3—3

Pokój frontowy
umeblowany, z całem utrzymaniem lub bez, od 1-go Stycznia **do wynajęcia.** Wiadomość: **Wolska Nr. 3** parter. 20 2-3

POLKA
z językiem niemieckim **poszukuje miejsca** jako wychowawczyni dzieci, albo do zajęcia domowego. Wiadomość u Wnej Bednarskiej, Kraków, **Florjańska 30.** 17 2-2

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2753

Lokal z ogrodem
zaraz do wynajęcia
na Kotłowem, Kolejowa L. 18.
Wiadomość tamże, w lokalu cechu rzeźniczego. 3136 3 6

---

2 kamienice
duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **instytut wychowawczy**, położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 30 0
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu“.

Pyszna Rezydencja
w bardzo uroczem miejscu,
z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 pokojach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu“. 1960 0 10

WIOSKA
¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w tem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem
do sprzedania.
Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu“.
2337 0 10

Kamienicę II ptr.
14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma
Jan Strycharski,
„Głos Narodu“ — Kraków,
do sprzedania.
2701

Reprezentant
dla większej firmy, jeżeli możliwe technik fabryczny, lub handlowiec, znający rysunki, człowiek inteligentny. uczciwy, mogący szefa domu dobrze prezentować i zastępywać. 3129
znajdzie bardzo korzystne stanowisko tu w Galicij. 3 3
Zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski**, „Głos Narodu“ Kraków.

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy**,
bardzo zdatna
realność
10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym. jest z wolnej ręki zaraz
do sprzedania.
Wiadomość: ***J. Strycharski,***
2782 Kraków. 0 0

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodaje siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jesze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć“.

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardéra aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiadér'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiadér'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panu uprzejmie, że „Largiadér'a“ używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała“. Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiadér'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiadér“ najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Ni jeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiadér“ jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą ściskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiadér“ jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

Opis użycia Largiadér'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

Kto pije
Kathreinera
Kneippowską kawę słodową?



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta“ kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotna kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzona, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wyprobowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Prosze: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska **„Kathreiner“** są nieprawdziwe.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
2756
vis á vis Hotelu Saskiego.
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

WYDAWNICTWO GROSZOWE
Imienia Tadeusza Kościuszki
w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 7,

POLECA: 3171 2

1. **Kalendarz ilustr. na r. 1897** p. t. **„SIEWCA“,** obejmujący **200 stron druku** prócz ogłoszeń i nader obfity dział informacyjny, powieściowy, historyczny, rolniczy, wskazówki hygjeniczne itd. itd. Całość zdobią piękne obrazki, a ku rozweseleniu służy mnóstwo żartów. **Cena 30 ct.,** na pięknem papierze **40 ct.**
2. **O Naczelniku Kościuszce** przez *K. Wojnara,* wydanie II-gie str. 36, cena **5 ct.**
3. **Pieśni narodowe,** wyd. III., znacznie powiększone, str. 48. Obejmuje 66 najpiękniejszych pieśni patrjotycznych; cena **5 ct.**
4. **Pieśni narodowe z muzyką,** od śpiewu i na fortepian w opracowaniu utalentowanego kompozytora *M. Świerzyńskiego* po **75 ct.** Dla pp. nauczycieli, uczniów i pp. organistów oddaje wydawnictwo te pieśni z muzyką po **50 ct.**
5. **Ksiądz Mackiewicz.** bojownik za wiarę i wolność, przez *M. Śleczkowską,* cena **5 ct.**
6. **Złota Wólka.** obrazek wiejski pazez *Jana Świętka,* stron 45, cena **5 ct.**
7. **Dzieje Polski w ostatnich stu latach** z obrazkami, część przez *K. Wojnara.* Str. 96, cena **15 ct.** Dziełko to obejmuje dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do roku 1895.
8. **O zachowaniu zdrowia.** Sześć książeczek, napisanych przez dra Bujwida, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego: **O przyczynach zapobieganiu chorobom zaraźliwym,** po 3 ct. — **Jakie pokarmy napoje są najzdrowsze,** po 3 ct. — **Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorob,** po 3 ct. — **O tytoniu i napojach alkoholowych,** po 3 ct. — **Jak otrzymać dobrą wode do picia.** — **Znazenie wodociągów i kanałow,** po 3 ct. — **Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania,** po 3 ct.
9. **O prawach obywatelskich,** przez dra *Tadeusza Dwernickiego.* Cena **10 ct.** (Pod prasą).
10. **Illustrowany kalendarz rolniczy na r. 1896 p. t: „GOSPODARZ“,** (Stron. 184 prócz ogłoszeń), po zniżonej cenie **15 centów.**
11. **Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje,** przez dra *Józefa Zanietowskiego,* asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod tym tytułem wyszło pięć książeczek, a jaki cel mają to już sama nazwa wskazuje. Cena po **4 ct.** Całość zdobi mnóstwo rycin.

Do nabycia w księgarniach. — Najkorzystniej zamawiać pod adresem: **„Wydawnictwo groszowe“ w Krakowie,** ul. Szpitalna 7.

Zakład artystyczno rzeźbiarski

JANA TOMBIŃSKIEGO

3165 2 artysty-rzeźbiarza

w Krakowie przy ul. Czystej l. 9. Istniejący od lat wielu i cieszący się uznaniem **WWPP. Architektów i Budowniczych** podejmuję się robót rzeźbiarskich ornamentacyjnych i figuralnych jakoto: z gipsu cementu, wapna hydraulicznego, kamienia, marmuru, drzewa i t. d. Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju rozety i inne sztukaterje do salonów. **Wykonuję biusta z fotografji i natury i pomniki** po cenach przystępnych.

MAGAZYN NOWOŚCI
oraz Zakład Tokarsko-Galanteryjny
Jana Bajera
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 10,

sprzedaje: Albumy z muzyką i bez, różnej wielkości. Ramka na fotografie, Biżuterje, wszelkie parfumerje, Mydełka, Figurki porcelanowe, Wachlarze, Parasolki i Parasole, Krawatki, Połkoszulki, Kołnierzyki, Spinki kościane, rogowe i z perłowej macicy. Różne wyroby metalowe, Zapalniczki, Scyzoryki, Portmonetki, Pugilaresy, Cartonierki, etui na papierosy i cygara. W wielkim wyborze fajki piankowe i tureckie, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, wiśniowe i z kości słoniowej.

Posiada na składzie własnego wyrobu: Domina, Szachy, Arcaby i Krokiety. — Utrzymuje: Kije bilardowe, Kredę bilardową, Skórki, Nalepki, Kule bilardowe z kości słoniowej oraz imitowane z najlepszej masy. Wymienia stare kule na nowe, oraz przyjmuje takowe do farbowania i otaczania.

Wszelkie obstalunki i reperacje Tokarsko-Galanteryjne wykonuje ściśle według zlecenia lub według rysunku i wykonuje robotę w drzewie, kości słoniowej, perłowej masy, alabastru i marmuru po cenach nader umiarkowanych.

3057 Z wysokiem poważaniem

JAN BAJER.

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a wężowato żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą“



i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

NA KOLĘDĘ
Obrazki Świętych

w arkuszach koronkowe żelatynowe, **krzyżyki, medaliki** i wszelkie **towary dewocyjne,** w największym wyborze poleca handel p. f. 3133 6 6

H. Kretschmer
w Krakowie, Rynek gł. L. 10.



Mozajki szklanne,

Groby święte, Ołtarzyki i Figury Matki Boskiej z Lourd, feretrony, wyrobu

E. Zbitek, w NEUSTIFT, poczta Olmütz.

zostały przez Jego Świątobl. Papieża Leona XIII odznaczone. Uznania katol.-teologicznej Akademji w Petersburgu, niemieckich Missji w Konstantynopolu. — Cenniki franco. 3099 2 5

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 2913 **dokładnością.** 1 0

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

Kawaler

3198 3-3

na stanowisku życzyłby sobie wejść w związek małżeński z panną przystojną, z dobrem wykształceniem, nie wyżej 25 lat wieku i posagiem 1500 fl. O listy z fotografją uprasza dla B. K. Z. Nr. 3200 do Adm. »Głosu Narodu«.

Ktoby sobie życzył **adoptować lub wziąść na wychowanie 1 lub dwoje dzieci** od matki inteligentnej, która w skutek utraty męża i ojca, jest brakiem środków utrzymania do tego zmuszona, raczy się zgłosić po adres do Administracji „Głosu Narodu“. 3017 3 3

Warstat

jubilerski kompletny, **jest zaraz do sprzedania.** Oglądnąć można na werku IV za rogatką Warszawską. 14 2 2

STANGRET

egzaminowany, z najlepszem świadectwem z 6 letniej ostatniej służby, lat 26, kawaler, człowiek pewny, trzeźwy, **poszukuje** od N. Roku **umieszczenia** do koni cugowych. — Adres poda Admin. „Głosu Narodu“. 11 2 2

WAŻNE
Parcela sześciomorgowa

wszystko place pod budowę w najpiękniejszej części miasta jest w Jaśle obok dworca kolejowego z wolnej ręki w całości lub częściowo 3196 2—6

do sprzedania.

Wiadomość Gąsiorowska, Jasło.

Do mego handlu korzennego i materjałów, potrzeba

POMOCNIKA
starszego
i praktykanta

Fr. Lenert, Sławkowska 6, w Krakowie. 3159 2 3

Aptekę

z większym lub mniejszym obrotem, **kupię zaraz.** Zgłoszenia: ***Juljusz Holzer,*** **Rzeszów, ulica 3 Maja.** 3162 4 5

Ogrodnik

z chlubnemi świadectwami, **poszukuje miejsca** na wsi od Nowego roku lub od 1-go lutego 1897 r. Bliższa wiadomość **u p. Stafieja,** ogrodnika handlowego **w Rzeszowie.** 3160 3 0

Reperacje Arystonów. Manopanów, Pozytywek, Harmonji itp. uskutecznia — Organmistrz Józef Troń —

9 8 **Basztowa Nr. 19.** 2994

Leksikon Mayera,

ostatnie wydanie ilustrowane, kolorowane, jest tanio **do sprzedania** w Administracj „Głosu Narodu“. 3016 6 5

Do sprzedania!

Dwie realności z ogrodami, wolne od podatku w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna przy ul. Radziwiłłowskiej L. 5, druga przy ulicy Stachowskiego L. 84 pod korzystnemi 3155 warunkami. 3—10

Wiadomość u właściciela, w piekarni wiejskiej przy ul. Krowoderskiej 130 w Krakowie.

DOBRA ziemskie
w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w $1/4$ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.,** z których $2/3$ przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomitem położeniu i wyborną glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200,000 złr. z ktorych połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 morg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.,** ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 pięknych łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania

2845 0 10

WIOSKA
243 mórg,

przy szosie, w pow. Wi... ckim, w dobrej pszennej g... bie, z zasiewami, inwen... rzem, dobremi budynka... w pięknej zdrowej okol... po 150 złr. przeciętnie mórg, ma

do sprzedania

Jan Strycharski. Krak...

Folwark

paręsetmorgowy, koło Tarn... **zamieni na kamien...** w Krakowie

JAN STRYCHARSK...
Krakow.

SKLEP
obszerny
w Rynku głów...
jest do wydzierżawienia

Wiadomości udzieli Wny **Jan Strycharski.** 40

Do sprzedania

zaraz z powodu wyjazdu, **obra... olejne** religijne (kopie mistrz... włoskich), **pianino** mało u... wane, **szafa** massiw dębo... **lustro i zegar** ścienne i ... ne przedmioty. **Ulica Bator... Nr. 8, parter I.** 32

Przepisywania 1
33 **manuskrypt...**
korespondencji lub zajęcia w ... dzinach popołudniowych **pos... kuje się.** Zgłoszenia pod: „Sc... tor K. W. **poste restante Krak...**

Wieś
około 300 mór...
proszowskiej ziemi,

10 klm. od Krakowa, z z... komitemi budynkami i za... wami, ma

zaraz do sprzedania

Jan Strycharski,
Kraków. 34 1

Z powodu objęcia drugie... interesu **sprzedam**

Cukiernię

dobrze się rentującą. Wiadom... wskaże Dział Inseratów „Gł... Narodu“. 39 1

Osoba inteligentna

do 40 lat licząca, **potrzebi... jest** do towarzystwa na wieś. Wiadomość pod „S. H.“ pos... restante Krakow. Tylko na ... kładne adresy wraz z całem cu... culum życia odpowiedź. 15

Młodzież szkolna

panienki lub uczniowie gimnazj... niższego, mogą znaleźć przyz... ite **mieszkanie i opiekę.** Wia... mość przy ul. **św. Tomasza 5,** II ptr. 12 2

OSOBA
rzetelna

uczciwa, inteligentna, mogąca wykazać dobremi poleceniami, **szukuje miejsca** kasjerki przy kimkolwiek interesie. — Zgłos... nia do Administracji „Głosu Na... 5 rodu“ dla M. M. Nr. 5.

Już otwarty!

Chrześcijański Bazar Tani
Co kto kupi to nie zgani
Towar dobry doborowy
Ceny niższe do połowy. 3180

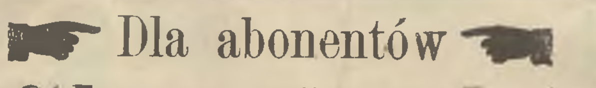
Jest **bielizna** rozmaita
Czysta, gładka trwale szyta
Są **gorsety** pierwszej mody
I obówie dla wygody

Pióra strusie i mydełka
Galanterje, bawidełka
Parasole, nosigrosze
Kołdry, kwiaty i kalosze.

Koszykarskie też wyroby
Listwy, ramy i ozdoby
Są bukiety, sztuczne kwiaty
Wieńce, wstążki i krawaty.

Są konfekcje i bilety
Są obrusy i serwety
Słowem wszystko jak w Bazar...
Co kto żąda i rozkaże.

Lipiński,
Kraków, ul. Szewska 1...



BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru

„Encyklopedja powszechna“

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy albo

„WOJNA I POKÓJ“

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY“

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu“, byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ“.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Na cały Nowy Rok 1897 Poleca się jak najlepiej

handel delikatesów i win z pokojami do śniadań, zdrową kuchnią, piwem pilzneńskiem i bawarskiem, ze składem herbaty, rumu, wódek i rosolisów, prosząc o liczne przez cały rok odwiedzanie.

EDMUND KLIMEK w Krakowie, Rynek Linja A—B.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.

Niech Oko opatrzne, co czuwa nad światem,
Nad mrówki i pszczoły robotą,
Osypie Wasz żywot owocem i kwiatem,
Niech natchnie poczciwą ochotą!
Niech praca po ziarnku dokłada do ziarnka,
Niech mierzy, i liczy, i waży,
A kiedy poczciwa uzbiera się miarka,
Niech miłość tą miarką szafarzy.

Wśród burzy żywota, nie wyjdzie bezpieczny
Z tej walki, ni wielki, ni mały —
Lecz wyjdzie oględny, wytrwale stateczny,
Rozumnie serdeczny i dbały.
Więc licz się i z czasem, i z groszem, i z wiekiem,
Ćwicz w pracy i męstwie i cnocie,
Szczędź zdrowia i mienia, szczędź przyjaźń z człowiekiem
A Bóg ci pomoże w robocie. *W. POL.*

Często zdarza się słyszeć, że korzystniej jest oszczędności wkładać do Kasy Oszczędności, aniżeli oddawać je Towarzystwu Ubezpieczeń na życie.

»Ludzie nieświadomi sprawy i niezastanawiający się nad skutkami ubezpieczeń na życie, porównują często Towarzystwa Ubezpieczeń na życie z Kasami Oszczędności.«

Różnice pomiędzy temi Instytucyami są jednak tak dobitne, że one ze sobą porównywane być nie powinny, gdyż zasady i organizacye tych instytucyj są odmienne: Kasy Oszczędności fruktyfikują wkładki jednostek na wyłączną korzyść tych jednostek, Instytucye zaś Ubezpieczeń fruktyfikują wkładki ogólne Członków, węzłem solidarności związanych, nietylko dla każdego z nich z osobna, ale w szczególności dla tych, których pasmo życia wcześniej przecięte zostanie, a którzy tem samem pozbawieni zostali dalszego oszczędzania. Zabezpieczenie na życie łączy w sobie przeto nietylko pożytek Kas Oszczędności tj. nastręcza nietylko możność oszczędzania, ale za pomocą wzajemności gwarantuje zarazem wysokość sumy oszczędzić się mającej. Możność oszczędzania za pomocą lokacyi w Kasie Oszczędności kończy się z chwilą śmierci oszczędzającego, wskutek czego oszczędzający nigdy nie wie, ile oszczędzić zdoła? gdy tymczasem przystępujący do zabezpieczenia na życie już z chwilą zawarcia tego układu ma pewność, że dotrzymując przyjętych zobowiązań, oszczędzi najniewątpliwiej tę sumę, jaką oszczędzić postanowił, bez względu na to jak długo żyć będzie.

Na dowód tego przypatrzmy się ogólnym rezultatom wpływów i wydatków odnoszących się do tych osób, które były ubezpieczone w naszem Towarzystwie Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie — a pomarły w r. 1883. Suma zaliczek, wniesionych przez te osoby do kasy Towarzystwa od chwili przystąpienia ich do ubezpieczenia, aż do chwili skonu, wynosiła złr. 22.755 cnt. 89, kapitał zaś wypłacony przez Towarzystwo spadkobiercom tych Członków wynosił złr. 109.881. Jeżeli się uwzględni, że niektóre z tych ubezpieczeń trwały zaledwie po roku, inne po 2, 3, 4 lat, a najdawniejsze ubezpieczenia nie trwały dłużej jak lat 14, wynika jasno różnica pomiędzy skutkiem, jakiby był osiągnięty przez te osoby, gdyby one oszczędzać pragnęły za pomocą lokacyi w Kasach Oszczędności, a skutkiem osiągniętym przez Ubezpieczenia na życie. Składki złr. 22.755 wnoszone częściowo do Kasy Oszczędności przez lat kilka, a najdłużej lat 14, wzrosłyby były co najwięcej do złr. 40.000, — gdy tymczasem wkładki te ulokowane w Towarzystwie Ubezpieczeń na życie, dały spadkobiercom zmarłych prawo do podniesienia kapitału złr. 109.881.

»Fachowi pisarze niemieccy dają taką definicyę o zabezpieczeniu na życie: Zabezpieczenie na życie natychmiast po nieszczęsnem zdarzeniu z całą siłą występuje i złemu zaradza, kiedy często mozoły całego życia nie wystarczają na to, aby tak trudnemu zadaniu sprostać.

»Nie należy tu pominąć i tej uwagi, że z Kasy Oszczędności można w każdej chwili pieniądze odebrać, a ileż to razy nastręcza się po temu pokusa! Przy zabezpieczeniu na życie rzecz ma się inaczej: ono przymusza do oszczędności i do akuratności; raty muszą w terminach być wnoszone, ubezpieczony te wpłaty uważa sobie niejako za dług — kiedy wkładając do Kasy Oszczędności, wkładkę taką jako zasób traktuje. Zabezpieczenie nakłada obowiązek oszczędzania przez cały rok, aby zobowiązaniu w terminie zadosyć uczynić i zapewnić swoim jaką taką przyszłość. A to jest nie małą rzeczą, zwłaszcza u nas, gdy przybywa ilość rodzin, które stósownie do sytuacyi co miesiąc, kwartał lub półrocze odkładają kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lub więcej złr. i nie na wygody lub przyjemności, lecz na utworzenie z tych oszczędności kapitału, zabezpieczającego pozostałych od nędzy, a często i moralnego upadku; niezaprzeczenie więc Zabezpieczenie na życie, nietylko wpaja oszczędność i skrzętność, lecz zarazem umoralnia społeczeństwo i wzmacnia miłość i harmonię rodzinną.

»W zachodnich krajach, każdy dbały o dobro swoich, równie jak i o to, aby przedsiębiorstwo jakiemu się oddaje, zawsze sprężyście i odpowiednio prowadzone było, zabezpiecza i dla siebie na starość odpowiednią rentę lub kapitał płatny za życia, a to dla tego, aby doszedłszy do pewnego wieku, oddać mógł młodym siłom przedsiębiorstwo — a nadto aby nie być ciężarem dla dzieci, bo to zatruwa starość, która spokojną być powinna.“

»Wiele to doświadczeń takich u nas naliczyć by można, gdzie właściciel naprzykład jednego gospodarstwa lub i większego majątku, oddaje go dzieciom lub jednemu synowi — i staje się ciężarem, lub też bojąc się tego, sam gospodarkę prowadzi, naturalnie coraz niedołężniej — a czasem nawet dzieci w takich wypadkach niecierpliwie wyczekują: kiedy dla nich chwila wyzwolenia i swobody nadejdzie. Takim smutnym stosunkom tylko wczesna przezorność, skrzętność i oszczędność zapobiedz może — a najłatwiejszym środkiem do zrealizowania i pomnażania takich oszczędności, jest niezaprzeczenie: **Zabezpieczenie na życie.**«

»Przy zabezpieczeniach wpływają tak na przyjęcie jak i na wysokość opłaty: stan zdrowia i wiek ubezpieczającego się. Zabezpieczenie przeciw szkodom elementarnym można każdej chwili uskutecznić, i jeśli podczas zaniedbania ubezpieczenia, właściciel nie został elementarną klęską dotknięty, zaniedbanie to łatwo dale się naprawić. Przy zabezpieczeniu na życie, ma się rzecz inaczej. Każdy rok zaniedbania podnosi koszt zabezpieczenia, chociażby zdrowie nie uległo niekorzystnym zmianom, bo im kto starszy, tem wyższa opłata, mianowicie przy ubezpieczeniu kapitałów na wypadek śmierci — a gdy zdrowie zaczyna szwankować, to wtedy i z tego powodu opłata staje się droższą, a co gorsza, przyjęcie często niemożebnem — a ztąd strata niepowetowana.

Znane jest usposobienie w kraju we wielu wypadkach, iż obietnice świetne choćby najnieprawdopodobniejsze, a od obcych z przesadną werwą podawane, więcej znachodzą wiary, niżeli najrealniejsze a sumienne przedstawienie stanu rzeczy i możliwych korzyści przez Instytucyę krajową. To odwraca wielu od brania udziału we własnej Instytucyi — a przerzuca ich do obcych, często zamorskich, ze szkodą dla nich samych i dla kraju. Fundusze bowiem przez takich obcym Instytucyom wpłacane, giną co najmniej na cały czas trwania ubezpieczenia, a wzbogacają obcych ze szkodą interesów krajowych, a często wielkim zawodem ubezpieczonym grożą, gdyż obietnice nieprawdopobne nie sprawdzają się, bo służyły one tylko do obałamucenia łatwowiernych. Mamy tego dowody pod ręką — i moglibyśmy cytować specyalne fakty, lecz to zwykle nie odwróci lekkomyślnych i łatwowiernych od gonienia za tem, co niemożliwe do osiągnięcia.

Z tych powodów podnosimy i zwracamy uwagę:

»że przystępując do krajowej Instytucyi tj. do Towarzystwa Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie, zapewnia się dla swoich pewne sumy, a nadto przyczynia się do wzmagania funduszu ogólnego, który w pożytecznych kierunkach dla kraju usługi oddaje. Oddając zaś fundusze jako premię od ubezpieczeń na życie ludzkie do instytucyj *zamorskich*, usuwa się zupełnie z obiegu krajowego te fundusze, które w kraju i dla kraju mogły być z pożytkiem użyte.“

»Umieć łączyć osobisty interes z interesami kraju: to najważniejsze dla rozwoju ekonomicznego. Należy się spodziewać, że w tym kierunku z każdym rokiem przy wzmagającej się oświacie, społeczeństwo nasze postępy dodatnie robić będzie, co wzrost odpowiedni instytucyi krajowej — a tem samem wzrost bogactwa krajowego nie mało podniesie.

W zakończeniu nie możemy pominąć milczeniem faktu: że w roku 1895 Sejmy krajów koronnych: Górnej Austryi, Styryi, Moraw i Gorycyi, podniosły wysoką ważność ubezpieczeń życiowych dla włościan i w ogóle dla ludzi żyjących z pracy rąk.

Wszelkich objaśnień, obliczeń, prospektów, taryf, udziela chętnie z całą gotowością, gratis i franko na łaskawe zażądanie

Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.